Rok VIII. PAŹDZIERNIK 1931. *Nr. 9.*

GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

redagowany przez Dra ANZELMA LUTWAKA, adwokata we Lwowie przy współudziale przedstawicieli nauki i praktyki prawa.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
LWÓW, UL. SYKSTUSKA 38. — TELEFON 28-74.
KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 152.812.

PRENUMERATA: **kwartalna 8 zł., półroczna 16 zł., całoroczna 30 zł.**

Dział inseratowy w lokalu Redakcji przyjmuje ogłoszenia podług umowy.

ADW. DR. LEON PEIPER
Przemyśl.

W sprawie projektu ustawy notarjalnej z r. 1931.

I. W r. 1926 sejmowa podkomisja skarbowa postanowiła przedłożyć Sejmowi projekt ustawy, wedle którego:

a) powierza się notarjuszom wymiar i ściąganie opłat skarbowych od umów dotyczących przeniesienia i ograniczeń prawa własności do nieruchomości — tudzież jako środek do tego:

b) uzależnia się ważność tychże umów od sporządzenia ich we formie aktu notarjalnego — podobnie jak w b. zaborach rosyjskim i pruskim.

Jest to też nazbyt zrozumiałem, iż rzeczony projekt znalazł ogólny poklask u małopolskich notarjuszów. Nietylko bowiem podnosił on ich godność i powagę w oczach ludności małopolskiej, ale stwarzał dla nich dalszy a nader lukratywny monopol co do sporządzania wszystkich prawie umów dotyczących nieruchomości, monopol tem intratniejszy, że sporządzanie umów we formie aktu notarjalnego zapewniało im wyższe wynagrodzenie, aniżeli ono należałoby się im w przypadku monopolu sporządzania tychże umów we formie dokumentów prywatnych.

To też chętnie i wśród zapewnień patrjotyzmu i przywiązania do Skarbu Państwa przyjęli oni na siebie towarzyszący temu monopolowi ciężar poboru opłat skarbowych[1]), kontroli przez

[1]) Objawy tego samego nastroju znachodzimy i w art. 124 omawianego przezemnie projektu, wedle którego to art. notarjusz pobiera opłaty skarbowe i komunalne i ma prawo wymagać, by je złożono na jego ręce przed ukończeniem jego czynności.

władze skarbowe i ewentualną odpowiedzialność majątkową, mimo że w wielu państwach rola notarjusza jest wyraźnemi postanowieniami ustawy uznana za niezgodną z piastowaniem urzędu poborcy skarbowego[2]).

Notarjat i adwokatura b. zaboru ros. i pruskiego nie interesowały się zbytnio powyższym projektem, gdyż nie dokonywał on zmiany istniejącego tamże stanu rzeczy; w b. zaborze pruskim notarjuszami są zresztą wyłącznie adwokaci — natomiast ciężko o swój byt materjalny walcząca adwokatura małopolska, wystąpiła bardzo energicznie w obronie dotychczasowego stanu prawnego a przeciw dotkliwemu uszczupleniu jej dochodów, zwłaszcza, że równocześnie uniemożliwiono jej odpływ do b. zaboru rosyjskiego, w którym odczuć się dawał i daje poważny brak adwokatów[3]).

Nie będę kreślił dziejów smutnej tej walki — smutnej dlatego, że wśród niej posługiwano się przeciw adwokaturze bezzasadnemi, niczem nie udowodnionemi zarzutami, a co gorsza obelgami oraz argumentacją i djalektyką godną średniowiecznych scholastyków. (Zob. *Lex:* Egzamin notarjatu małopolskiego z publicznego zaufania — w Nrze 3 str. 130—132 Głosu Prawa z r. 1926).

Jeden wszakże szczegół z owej doby zapamiętać i utrwalić należy, a mianowicie, że niejako na marginesie sprawy wymiaru i ściągnięcia opłat skarbowych, z prawem cywilnem żadnego nie mającej związku, usiłowano przeprowadzić zmianę przepisów kodeksu cywilnego obowiązującego w Małopolsce, rozerwać jego spoistość, tudzież poderwać jego przepisy i wiążące się z nią prawne poglądy i prawne zwyczaje ludności oparte na stu i piętnastu wówczas latach jego mocy obowiązującej.

Szczegół ten dlatego zasługuje na podkreślenie, że obecnie po upływie pięciolecia powtarzają się te same zakusy o okolicznościową zmianę postanowień k. c. a mianowicie przy sposobności organizacji notarjatu; przy kwestji tedy czysto ustrojowej, jednego tylko stanu dotyczącej, usiłuje się sięgnąć w sferę wiążącą się z tylu i tak skomplikowanemi problemami.

Dla scharakteryzowania niestosowności tej metody wskażę tylko na trzy momenty, a to:

1) Ponieważ chodzi tu o zmianę ustawy austrjackiej, wolno mi wskazać na to, jak austrjacki ustawodawca na tę kwestję się zapatrywał. Oto organizując austr. notarjat ustawą z 25 lipca 1871 Nr. 75 Dpp. nie zamieścił w niej przepisu o przymusie notarjal-

---

[2]) Tak np. notarjalna ustawa hiszpańska, holenderska, włoska i francuska (zob. Ignacy Dębicki: Notarjat Kraków 1928, str. 19, 21, 29 i 113); w wielu innych państwach takiego wyraźnego przepisu niema, gdyż taka kumulacja jest wogóle nie do pomyślenia; oczywiście nie może to logicznie stanowić żadnej różnicy, czy ktoś powołany jest do ściągania jednego, czy też kilku rodzajów opłat skarbowych.

[3]) Finalnie odrzucono projekt ad b) a przyjęto projekt ad a); ale przepis ad a) został następnie co do Małopolski uchylony przez art. 27 ustawy o opłatach stemplowych z 1 lipca 1926 Dz. U. 98 poz. 570.

nym odnośnie do pewnych czynności prawnych, lecz wydał w tym względzie — acz w tym samym dniu — odrębną ustawę, t. j. ustawę z 25 lipca 1871 Nr. 76 Dpp. — dając przez to jasno i widomie wyraz przekonaniu, że kwestja formy umów nie należy do treści ustawy o ustroju i uprawnieniach notarjuszy.

2) Tak samo postąpił ustawodawca polski w analogicznej materji a mianowicie kwestję przymusu adwokackiego w procesie cywilnym uregulował on w kpc., a nie pozostawił jej uregulowania wydać się mającej ustawie o ustroju adwokatury.

Ustawodawca polski nie odstąpił tu od linji myślowej, po której kroczył ustawodawca austrjacki[4]), który uregulował kwestję przymusu adwokackiego w procesie cywilnym w §§ 27 do 29 austr. proc. cyw., zaś kwestję przymusu adwokackiego w sprawach dobrej woli (freiwillige Gerichtsbarkeit) w §§ 4 i 5 ces. patentu o postępowaniu niespornem z 9 sierpnia 1854 Nr. 208 Dpp.

3) Projekt obecny wymienia w art. 66 czynności wchodzące w zakres działania notarjuszy a między niemi sporządzanie aktów notarjalnych (art. 66 l. 1); w art. 68 określa on znaczenie, zaś w art. 70 treść aktu notarjalnego. Otóż między oba te art. (68 i 70) wsunięto ni stąd, ni zowąd przepis art. 69 opiewający: „*Do liczby aktów, które pod nieważnością powinny być zeznane we formie urzędowej należą akty przejścia lub ograniczenia prawa własności do nieruchomości*". A więc poprostu wtłoczono tu w ramy ustawy notarjalnej materję wychodzącą widomie i jaskrawo poza zakres ustawy normującej ustrój notarjatu, materję należącą do sfery prawa cywilnego i hipotecznego.

Słów „w formie urzędowej" a nie „w formie aktu notarjalnego" użyto w art. 69 dlatego, ponieważ w razie użycia słów: „w formie aktu notarjalnego" nie możnaby aktów w tymże art. wymienionych dokonywać ważnie drogą ugody sądowej, a projektodawca nie mógł przecież wykluczyć sądów od spisywania tego rodzaju ugód i tem samem uzurpować sobie monopol nietylko wobec adwokatów, lecz także wobec sądów.

Ze słów „w formie urzędowej" okazuje się jednak niewątpliwie, że art. 69 wkracza nietylko w sferę kodeksu cywilnego, ale także w sferę ustaw procesowych i egzekucyjnych, do których zakresu należy ważność i wykonalność ugód sądowych.

II. Przypatrzmy się teraz merytorycznej treści art. 69 z punktu widzenia kodeksu cywilnego obowiązującego w Małopolsce.

Imperatywem art. 69 objęte są dwie kategorje aktów dobrej woli, a to:

A) akty przejścia prawa własności do nieruchomości tudzież

B) akty ograniczenia tegoż prawa.

Ad A.

Stylizacja art. 69 jest niejasna, albowiem słowa: „należą ak-

---

[4]) a także i niemiecki (§ 78 niem. proc. cyw.).

ty przejścia itd." budzi wątpliwości, czy przez „akty przejścia"[5]) rozumieć należy całą umowę o przejście (przeniesienie) prawa własności, czy też tylko dokument na treść tej umowy spisany.

Zachodzi więc pytanie, czy pomimo nieważności dokumentu umowa pozostaje ważną i strony obowiązującą, czy też nie[6]).

Jeżeli na to pytanie damy odpowiedź twierdzącą, to z jednej strony „akt przejścia własności" (art. 69) jest ważnym mimo braku formalnego dokumentu i rodzi obowiązek odstępującego do oddania rzeczy, do zeznania formalnego dokumentu, zezwolenia na wpis hipoteczny, oddania posiadania i t. d. a więc zachowanym jest w całości obecny stan prawny w Małopolsce.

Jeżeli natomiast, jakby to zdawało się wynikać, a co najmniej, jakby to można wysnuć z brzmienia art. 69, na powyższe pytanie damy odpowiedź przeczącą, to w takim razie wszelkie umowy czy to ustnie, czy też na piśmie, ale nie we formie aktu notarjalnego zawarte, nie obowiązują stron i nie rodzą żadnych skutków prawnych dla kontrahentów. Sprzedawca nie będzie zatem obowiązany do dotrzymania umowy, do zwrotu podwójnego zadatku, do uiszczenia kary za zawód lub kary umownej, ani do zapłaty odszkodowania (§§ 908, 909, 1336 i 1295 uc.).

Jeżeli do tych szkicowo tu przytoczonych następstw dodamy szereg innych konsekwencyj, które ujawnią się odnośnie do innych tytułów przejścia własności nieruchomości[7]) (np. przy datio in solutum i t. d.), to nie trudno zrozumieć i za słuszne uznać opinje prof. Tilla i Zolla, że materję objętą przepisem art. 69 projektu unormować należy i można jedynie w związku z wprowadzeniem jednolitego kodeksu cywilnego dla całego Państwa[8]).

Oczywistą jest rzeczą, że żaden sędzia mający szczyptę sumienia i poczucia prawa, nie dopuści do tego, ażeby nabywcę

---

[5]) Wyrażenie „akty przejścia prawa własności itd.", jest nieścisłe, gdyż nie zgadza się z terminologją kodeksu cywilnego, jeżeli przez nie rozumieć należy samą tylko umowę o przeniesienie prawa własności, albowiem umowa ta stanowi tylko tytuł do przeniesienia prawa własności i dopiero wraz z fizyczną lub tabularną tradycją rzeczy wywołuje przejście prawa własności (§§ 380, 423, 425 i dal. kc.). To też słowo „przejście" (übergehen) użyte w § 425 kc. obejmuje wedle treści tegoż §fu zarówno tytuł, jak i sposób nabycia.

[6]) Należy przy tem zwrócić uwagę i na to, że wedle art. 111 projektu dokument sporządzony u notarjusza może być nieważnym, jako akt notarjalny i stać się „pismem z podpisem prywatnym", jeżeli notarjusz nie zastosował się do któregokolwiek z przepisów, które zachować należy przy spisaniu aktu notarjalnego.

[7]) Powstaje tu dalsza kwestja, czy prawa uznane przez ustawę cywilną za rzecz nieruchomą (§§ 293 i 298 uc.) są „nieruchomością" w rozumieniu art. 69.

[8]) Ciekawym objawem jest, że kwestję przeniesienia własności nieruchomości pragnie się uregulować na poczekaniu, na marginesie ustawy notarjalnej, zaś **przeniesienie się adwokata z b. zaboru austr. do b. zaboru ros.** zdaniem tych samych sfer, z których wyszedł omawiany projekt, pozostawić należy w zawieszeniu aż do wprowadzenia jednolitego kodeksu cywilnego (art. 60 projektu ordynacji adwokackiej). Czy nie byłoby daleko właściwszem postąpić odwrotnie?

nieruchomości, który za nią zapłacił, objął ją w posiadanie a możliwie nawet ma ją w swem posiadaniu od szeregu lat, wyeksmitowano z niej na podstawie art. 69, by zniszczono jego placówkę ekonomiczną, jego ugruntowany byt i miejsce pobytu tudzież owe liczne imponderabilia, które łączą się z posiadaniem nieruchomości.

Jeżeliby trzeba na to dowodu, to w sposób wprost jaskrawy dostarczy go historja wykładni §fu 440 uc. i przepisów austr. ustawy z 25 lipca 1871 Nr. 76 Dpp. I tak:

Wedle § 440 kc. z dwóch osób, które od tego samego właściciela nabyły rzecz nieruchomą, pierwszeństwo ma ta z nich, która wprzód wniosła o wpisanie jej prawa własności. Mimo tego jednak całkiem jasnego i stanowczego przepisu praktyka austr. a następnie i polska — w obronie uczciwości w obrocie dóbr — odmówiły ochrony z §fu 440 kc. późniejszemu nabywcy, który wcześniej wniósł prośbę o wpis hipoteczny, jeżeli on działał podstępnie (G. U. 9641, G. U. N. F. 2485 i 4847 tudzież O. S. N. z 30/I 1923 w Przeglądzie Prawa i Adm. 1923 str. 246 — tak samo O. plen. Izby V z 12/6 1926 C. 164/25 zamieszczone w O. S. P. VI Nr. 276) a także wówczas, jeżeli w ogóle działał w złej wierze t. j. wiedział o poprzedniem pozbyciu (O. S. N. z 7/9 1925 i z 17/3 1926 zamieszczone w Przeglądzie Prawa i Adm. 1926 Nr. 216 i 219 tudzież O. S. N. z 10/7 1923 O. S. P. III 16).

Odnośnie zaś do § 1 ustawy z 25/7 1871 Nr. 76, wedle której ważność pewnych czynności zawisła od zachowania formy aktu notarjalnego, to praktyka sądowa zrespektowała jedynie te postanowienia powołanej ustawy, które zgodne są z poczuciem prawa ogółu, a więc co do umów kupna, zamiany, renty, pożyczki i uznania długu między małżonkami (§ 1 lit. c), co do darowizn bez rzeczywistego oddania rzeczy darowanej (§ 1 lit. d) tudzież co do dokumentów inter vivos zdziałanych przez ślepych lub głuchych nie umiejących czytać i niemych nie umiejących pisać (§ 1 lit. d) — natomiast co do kontraktów małżeńskich (§ 1 lit. a), któremi przeniesiono własność rzeczy tytułem posagu stanęła na stanowisku, że ustanowienie posagu przez osobę do tego wedle uc. obowiązaną, nie jest wogóle kontraktem małżeńskim (O. S. N. z 4/12 1923, z 28/8 1928 i z 4/9 1928 Przeg. Pr. i Adm. 1924 str. 9 i z r. 1928 str. 6 i 90), zaś ustanowienie posagu przez osobę do tego nie zobowiązaną jest ważne, jeżeli posag rzeczywiście oddano (G. U. N. F. 207, 432 i 4102 oraz O. wied. zbioru tom X Nr. 125 w Gerichtshalle 1929 str. 109).

Tyle z prawnego punktu widzenia. Uznanie umów za nieważne wedle art. 69 projektu pociągnąć za sobą musi zastój i niepewność w obrocie nieruchomości a nadto sankcjonowanie nieuczciwości, wiarołomstwa, bezprawia i oszustwa w tymże obrocie[9]). Konsekwencją takiego stanu rzeczy byłyby tedy rozstrój

[9]) Co do karnych skutków podwójnej sprzedaży tego samego przedmiotu zob. **Angerman**: Oszustwo czy bezprawie cywilne (dodatek do dziennika rozp. Min. Sprawiedl. z r. 1920).

gospodarczy w tej dziedzinie i ulegalizowana ustawowo demoralizacja szerokich kół ludności.

Ad B.

Także i w tym punkcie przepis art. 69 projektu jest zbyt ogólnikowy i niejasny.

1) Austr. kodeks cywilny zalicza do ograniczeń prawa własności t. zw. własność niezupełną (zob. § 357 i słowa: „Alle anderen Arten der Beschränkungen i t. d." w § 358) a wspominając w § 358 o innych ograniczeniach tegoż prawa, bynajmniej ograniczeń tych nie wylicza.

Teorja zalicza do tych ograniczeń, o ile chodzi o akty dobrej woli, wszelkie *jura in re aliena* (służebności i ciężary gruntowe), ograniczenie czasowe praw własności przez substytucję fideikomisarną, przez dodanie warunku rozwiązującego (§§ 608, 613 i 696), przez zakazy pozbycia i obciążenia (§ 364 lit. c) wreszcie przez zakazy podziału rzeczy spólnej (§§ 830 i dal.)[10]).

Należy jednak wziąć tu pod uwagę także przepis § 10 ustawy o zakładaniu ksiąg gruntowych z 20 marca 1874 l. 29 Dz. u. kraj.[11]), z którego słów: „a oprócz tego wszelkie takie ograniczenia w rozporządzeniu i t. d." możnaby wysnuć konkluzję, że także prawa zastawu i nadzastawu, jako prawa rzeczowe, dalej prawa odkupu i pierwokupu tudzież prawa najmu i dzierżawy są ograniczeniami prawa własności.

Gdybyśmy tak interprerowali słowo „ograniczenia" użyte w art. 69 projektu, to właściwie wszystkie, codziennie się powtarzające czynności prawne dotyczące nieruchomości zarówno do księgi gruntowej wpisanych, jak i nie wpisanych (§§ 434 i 451 ust. 3 kc.) — podlegałyby przymusowi notarjalnemu.

2) Wobec stylizacji art. 69 zachodzi wątpliwość, czy nie tylko ustanowienie, lecz także i *uchylenie ograniczeń* prawa własności wymaga formy urzędowej. Jeżeliby tak było, doszlibyśmy do tej horendalnej z gospodarczego punktu widzenia konkluzji, że np. ustanowienie i uchylenie prawa zastawu wymagałyby aż dwóch aktów notarjalnych, co podrożyłoby do niemożliwości wszelki kredyt hipoteczny, a nad znaczeniem taniego kredytu hipotecznego nie ma chyba potrzeby się rozwodzić.

III. Dla uzasadnienia wyrażonego powyż zdania, że kwestję przymusu notarjalnego pozostawić należy przyszłemu kodeksowi cywilnemu, pozwolę sobie przytoczyć następujące uwagi:

1) Przy układaniu przyszłego kc. wypadnie zastanowić się nad tem:

---

[10]) Zob. **Stubenrauch** 1902 I. str. 436, **Ehrenzweig** § 194 i **Adler** I. 2 str. 18, 24 i dal.

[11]) § ten brzmi: „Karta ciężarów wyszczególnić ma wszelkie na po„siadłości cieżące prawa rzeczowe, tudzież prawa na tych prawach nabyte, „dalej prawa odkupu, pierwokupna, najmu i dzierżawy, a oprócz tego wszel„kie takie ograniczenia w rozporządzeniu całem ciałem hipot. lub częścią „onegoż, którym podlega każdy właściciel tej obciążonej posiadłości".

a) czy jako zasadę przyjąć swobodę co do formy zawierania umów, jak to czyni przepis § 883 austr. kc.,

b) jakie sankcjonować wyjątki od tej zasady, t. j. w których wypadkach dokument sporządzić należy na piśmie lub nawet we formie aktu notarjalnego,

c) jakie skutki materjalno-prawne ma za sobą pociągnąć niezachowanie przepisanej formy, a mianowicie czy umowa ma być w całości nieważną, czy tylko odnośnie do jej części dotkniętych odnośnym brakiem,

d) jakie skutki prawne rodzić ma umowa nieważna i t. d.

Wiadomo powszechnie, że przyzwyczajenie się ludności do pewnych instytucyj jest bardzo ważnym czynnikiem zapewniającym stosowanie się do przepisów ustawy, tudzież, że żadna ustawa nie wymusi posłuchu i stanie się martwą, przez życie nie uznaną, literą, jeżeli jest sprzeczną z poczuciem prawnem społeczeństwa.

Wobec rozbieżnych ustaw dzielnicowych wypadnie tedy ustawodawcy wyszukać linję środkową, jak najmniej odbiegającą od dotychczasowych nawyknień prawnych ludności.

Jak ta linja wypadnie, tego dziś nikt przewidzieć nie zdoła; jedno wszakże jest pewne, że przyszła ustawa cywilna ożywiona być musi z jednej strony myślą stworzenia i zachowania dobrych obyczajów i uczciwości w obrocie oraz z drugiej strony tendencją ułatwienia, uproszczenia i przyśpieszenia wymiany dóbr. Archaicznym i zarówno dla Państwa, jak i dla społeczeństwa szkodliwym byłby taki układ ustawy, któryby podrażał czynności prawne i utrudniał je przesadnemi i zbędnemi formalnościami.

Nie myślę tu bynajmniej wkraczać na poruszoną — podczas polemiki notarjuszy z adwokatami w r. 1926 — kwestję, kto jest tańszym: adwokat, czy notarjusz[12]); nie o to bowiem chodzi, kto z nich jest droższy, lecz o to, że sam nakaz sporządzenia aktu notarjalnego podraża odnośną czynność prawną, gdyż wymaga znacznie większego nakładu czasu i trudów[13]).

Jasnem jest tedy, że ustawodawca tylko wówczas przepisze

---

[12]) Tak poważna bezsprzecznie osobistość, jaką jest notarjusz Dębicki w Krakowie wyraził się wówczas dosłownie (lc. str. 3): „Wprost, sit venia verbo, głupim nazwę zarzut, że notarjusz jest droższym, niż adwokat". (sic!)

[13]) Akt notarjalny wymaga całego szeregu formalności (art. 70 i dal. projektu), musi on być spisany na oddzielnych arkuszach, bez skróceń, z nie więcej jak 25 wierszami na każdej stronicy, sumy i daty mają być pisane literami i t. d. (art. 81 projektu), oryginał musi pozostać u notarjusza a strony otrzymują tylko wypisy (art. 86 projektu).

Wobec tego notarjusz ma prawo i powinien otrzymać wyższe wynagrodzenie, aniżeli ono się jemu, czy też adwokatowi należy za spisanie dokumentu prywatnego. Źródłem dalszego podrożenia i utrudnienia będzie i to, że upoważnienie udzielone pełnomocnikowi dla zeznania aktu notarjalnego musi być sporządzone we formie aktu notarjalnego (art. 72 ust. 2 projektu). (Zob. też uwagę marginalną [17]).

formę aktu notarjalnego, jeżeli interes społeczny wymagać będzie zachowania tej, tylu obrzędami i kosztami obłożonej, formy. Ustawodawca niezawodnie rozważy bardzo sumiennie, czy dla kupna gruntu za drobną cenę lub dla pożyczki w kwocie kilkuset złotych trzeba aż aktu notarjalnego, a natomiast wystarczy ustna umowa lub prywatny dokument dla ważności transakcji idącej w tysiące lub setki tysięcy złotych jedynie dlatego, że transakcja ta nie wkracza w sferę art. 69 projektu. Zastanowi się też ustawodawca nad tem, że w Małopolsce i poza nią mamy dziś nader drobne gospodarstwa włościańskie i że najczęściej sprzedaje się drobne kawałki gruntu dla spłaty długów. Jakie wyjście on znajdzie, tego nie wiemy, a właśnie dlatego nie należy obecnie kwestji tej przesądzać i postawić ustawodawcę przed fakt dokonany.

Tak więc ze stanowiska interesów ludności załatwienie tej kwestji w obecnej dobie jest przedwczesne.

IV. Z kolei wypada mi zastanowić się nad tem, czy sporządzenie aktu notarjalnego czyli dokumentu publicznego daje takie szczególne korzyści i walory, iż każą one przepisać tę formę dla czynności z art. 69 — mimo że z tą formą łączy się utrudnienie i podrożenie tychże czynności.

Zanim przejdę do argumentów za aktem notarjalnym z tego punktu widzenia przytoczonych, niech mi wolno będzie zaznaczyć, że z biegiem czasu „dokument publiczny" stracił dużo ze swego uroku, a co więcej ze swego wigoru. Nastąpiło to wskutek tego, iż życie we wszystkich swoich przejawach wykazało, że ludzka omylność i nieuwaga, a czasem i inne przyczyny wykluczają postawienie dogmatu nieomylności, a choćby przeciętnej pewności treści dokumentów (aktów) publicznych, bez względu na to, jaki czynnik je sporządził, władza publiczna, urzędnik uprzymiotniony lub choćby i sąd.

Sceptycyzm ten w odniesieniu do aktów publicznych ujawnił się też rychło przy reformie postępowania dowodowego, spowodowanej ewolucją tegoż postępowania.

Ponieważ art. 69 omawianego projektu jest nowalją dla Małopolski i ponieważ zbyt daleko odbiegłbym od tematu, gdybym w krąg swych rozważań wciągnął ustawodawstwo innych państw — przeto pozostanę przy ustawach, które w Małopolsce obowiązywały i dziś obowiązują.

1) Przez wieki całe aż do austr. reformy procesu cywilnego w roku 1895 dokonanej, obowiązywała odnośnie do aktów publicznych zasada, że stoją one ponad wszelkiem zakwestjonowaniem. Tak zwana ustawa sądowa zachodnio-galicyjska z 19 grudnia 1796, obowiązująca na podstawie dekretu nadwornego z 14 marca 1807 Nr. 803 zbioru ustaw sąd. w całej byłej Galicji, postanawiała krótko a dobitnie (§ 179), że dokumentom publicznym należy przyznać zupełną wiarę co do faktu, odnośnie do którego je sporządzono. Ponieważ o jakimkolwiek przeciwdowodzie w całej tej ustawie niema żadnej wzmianki, przeto przedło-

żenie dokumentu publicznego kładło — w przedmiocie dotyczącego faktu — kres wszelkim deliberacjom, dyskusjom i dowodzeniu; zwalniało ono dowodzącego od wszelkiego dalszego dowodzenia a pozbawiało przeciwnika prawa i możności przeciwdowodu. W rezultacie akt ten stanowił zupełny dowód za każdą ze stron i przeciw każdej z nich.

W przeciwieństwie do tego stanowiły §§fy 181 i 187, że dokumentom, które ktoś sporządził, należy przyznać moc dowodową li tylko przeciw niemu, nie zaś za nim (scriptura propria probat contra scribentem, non pro scribente).

2) Wedle § 292 austr. proc. z r. 1895 dokument publiczny stanowi wprawdzie pełny dowód co do tego, co w nim zarządzono, oświadczono lub poświadczono, ale przepis ten zakreśla już bardzo szerokie ramy dowodowi przeciwnemu, dozwala bowiem dowodu nie tylko na to, że poświadczenie urzędowe jest niezgodne z prawdą, lecz także i na to, że samo poświadczone zajście lub poświadczony fakt wogóle nie miały miejsca.

3) Końcowy na razie etap obniżenia autorytetu dokumentu publicznego stanowią polskie kodeksy postępowania karnego i cywilnego.

Wedle art. 236 kpk. protokół sądowy a więc akt pochodzący od tak wybitnej władzy publicznej, jaką bezsprzecznie jest sąd, dowodzi tylko zachowania form dla protokołu przepisanych, natomiast nie dowodzi protokół prawdziwości swej treści którą też konsekwentnie sprostować, a więc odeprzeć można (art. 239 kpk.).

4) Wedle art. 269 kpc. dokumenty publiczne stanowią wprawdzie dowód tego, co uczestniczące w czynności osoby oświadczyły lub co zostało urzędownie zaświadczone, jednakowoż wedle art. 272 kpc. (zob. też art. XXXIX przep. prow. kpc.):

a) zasadniczo dopuszczalny jest nieograniczony dowód przeciw ich formie i treści dla osób nieuczestniczących w danej czynności urzędowej — wolno więc dowodzić, że czynność wcale nie nastąpiła, że jej przebieg był inny, że dotyczące osoby nie brały w niej udziału i t. d.

b) co do osób uczestniczących w danej czynności przeciwdowód jest ograniczony li tylko co do środków dowodowych (świadków) i tezy dowodowej (przeciw osnowie dokumentu lub ponad jego osnowę) — ale co najważniejsza:

c) dokumenty publiczne i prywatne kompletnie zrównano pod względem możliwości prowadzenia dowodu przeciwnego i środków dowodowych w tym względzie dopuszczalnych — a tem samem obniżono prestiż dokumentów publicznych.

Tak więc akt notarjalny, na podstawie którego nastąpić ma wpis praw i ograniczeń z art. 69 projektu, dostarczy, podobnie jak uwierzytelniony dokument prywatny, jedynie formalnej podstawy dla dokonania wpisu; kwestja zaś, czy treść jego odpowiada woli stron i ich oświadczeniom, pozostanie otwartą i może być

przedmiotem sporu tak samo, jak gdyby rozchodziło się o treść dokumentu prywatnego.

V. Zastanówmy się z koleji nad tem, czy sporządzenie pewnego aktu przez notarjusza daje a priori wyższe gwarancje prawdy i zgodności z wolą stron, aniżeli sporządzenie tegoż samego aktu przez adwokata.

W tym względzie należy dla ścisłości rzecz rozdzielić i omówić osobno:

1) kwestję ich osobistego charakteru i ogólnych kwalifikacyj, tudzież

2) kwestję ich specjalnej uwagi i baczności na treść aktu, tudzież

3) kwestję specjalnego uprzymiotnienia.

Ad 1.

Nikt nie zaprzeczy notarjuszom nieskazitelnego charakteru i dobrej woli przy wykonywaniu czynności zawodowych, ale też nikt nie uprzedzony nie odmówi tych samych przymiotów adwokatom. Nieliczne wyjątki zdarzają się w obu stanach; nie chcę badać, w którym z obu tych stanów wyjątki te były procentowo liczniejsze lub też jakościowo dotkliwsze i drastyczniejsze, ale to muszę z całym możliwym naciskiem podkreślić, że stan adwokacki złożył w całej pełni dowód swego charakteru i swej nieskazitelności, skoro *mimo swej od dziesiątków lat datującej się pauperyzacji nikt nie zdoła wykazać* — nie wykazali tego też notarjusze w toku namiętnej polemiki z r. 1926 — *jakowychś poważniejszych uchybień w dziedzinie sporządzania umów w ogólności a umów z art. 69 projektu w szczególności.* A przecież jest to publiczną tajemnicą, że wszystkie prawie wielkie i najzawilsze transakcje spisywali adwokaci i gotowe przynosili do notarjuszów celem odziania ich w formę aktu notarjalnego po myśli §fu 54 ust. not.

Pod względem tedy oporności przeciw pokusom materjalnym Małopolski stan adwokacki złożył znakomicie egzamin, którego dobrze pod względem materjalnym uposażony i wprost saturowany stan notarjalny składać nie miał wcale potrzeby.

Co się tyczy naukowego i praktycznego przygotowania do zawodu, to chyba nikt nie ośmieli się twierdzić, iżby w obecnej dobie adwokaci stali niżej od notarjuszów; o ile zaś chodzi o czas przyszły, to projekt ust. not. (art. 10, 27 i 30) nie przewiduje dla notarjuszów wyższego cenzusu wykształcenia, niż je posiadają adwokaci[14]).

---

[14]) Cenzus wykształcenia notarjalnego może jednakowoż doznać bardzo dotkliwego obniżenia wskutek przepisu art. 131 projektu. Wedle tego przepisu może mianowicie w ciągu 5 lat od wejścia w życie ustawy notarjalnej Minister Sprawiedliwości mianować notarjuszem także takiego kandydata, który nie odbył dwuletniej aplikacji notarjalnej i nie został wciągnięty na listę substytutów notarjalnych — a więc kandydata, który posiada wprawdzie aplikację sędziowską i egzamin sędziowski, ale nie ma ani praktyki no-

W tym względzie śp. prof. *Jaworski*, broniący od kilkudziesięciu lat notarjatu i uproszony przez małopolskie Izby notarjalne o wypowiedzenie swego zdania o zamierzonej reformie notarjatu (zob. *Jaworski:* Reforma Notarjatu Kraków 1929 str. 5) dopatruje się szczególnego waloru aktów notarjalnych w tem, że wedle §§ 34, 52 i 53 obowiązującej w Małopolsce ordynacji notarjalnej z 25/7 1871 nie wolno notarjuszowi przedsiębrać czynności zakazanych, pozornych, skierowanych ku szkodzie osób trzecich, że nie wolno mu dalej przedsiębrać czynności z osobami niezdolnemi do zeznania czynności prawnej, że ma pouczyć strony o znaczeniu czynności prawnej i jej następstwach oraz usunąć postanowienia ciemne lub dwuznaczne, które mogłyby dać powód do sporu albo nie miałyby żadnego prawnego znaczenia albo też zmierzały do skrzywdzenia jednej ze stron (*Jaworski* lc. str. 19). Toż samo przepisują art. 58 i 59 projektu, ale te same obowiązki ciążą też i na adwokacie, albowiem jest on wedle § 9 ord. adw. z r. 1868 zobowiązany do prowadzenia przyjętych zastępstw zgodnie z ustawą oraz w sposób gorliwy, sumienny i wierny, a ponadto § 10 ust. 2 tejże ord. adw. zobowiązuje adwokata do prawości i honorowości (toż samo przepisują art. 4 ust. 1 tymczasowego statutu Palestry i art. 6 polskiego projektu ord. adw.) a z przepisów tych wynikają niewątpliwie dla adwokata przy sporządzaniu przezeń umów, te same obowiązki, które wymienione wyżej przepisy nakładają na notarjusza, a stanowiska i orzeczenia Rad Adwokackich, Naczelnej Rady Adwokackiej i Sądu Najwyższego nie dopuszczają żadnej wątpliwości w tej mierze. Jeżeli jednak chodzi o ustawowe sformułowanie tych konsekwencyj §§ 9 i 10 ord. adw., to nie może ulegać wątpliwości, że stan adwokacki żadnych w tym względzie objekcyj czynić nie będzie.

---

tarjalnej, ani też egzaminu notarjalnego — jeżeli o stanowisko notarjusza nie ubiega się kandydat wszystkie w art. 10 projektu przepisane warunki posiadający i odpowiedni do zajęcia tego stanowiska. Jakie kwalifikacje czynią kandydata odpowiednim lub nieodpowiednim, to pozostawione jest Ministrowi Sprawiedliwości; może on więc każdego kandydata uznać nieodpowiednim z powodów osobistych, partyjnych, narodowych lub wyznaniowych wedle swego swobodnego mniemania, nie podlegającego żadnej kontroli. Notarjat i ludność może więc skutkiem mylnych informacyj Ministra Sprawiedliwości, czy też z innych powodów, doczekać się nominacji rozmaitych emerytów i inwalidów z inych zawodów, którzy na dwa lub trzy dziesiątki lat obniżą census wykształcenia notarjatu.

Dostanie się do notarjatu elementów o niedostatecznem fachowem wykształceniu i wyszkoleniu, może się bardzo ujemnie odbić na powadze, stanowisku i etyce tego stanu, a niemniej także na interesie ludności. Wystarczy wskazać w tym względzie na kraje o niższym cenzusie wykształcenia notarjuszów tudzież na historję niemieckiego notarjatu, a mianowicie na czasy, gdy cesarz Maksymiljan I. uzasadniał wydanie ordynacji notarjalnej z 8 października 1512 szkodą, którą nieumiejętność i zaniedbania notarjuszów wyrządzają ludziom, tudzież na czasy, kiedy to sobór trydentyński (serja XXII canon 10) nakazał ordynarjatom biskupim usunąć notarjuszów, nie znających dostatecznie prawa i t. d. (zob. Ott: Geschichte u. Grundlehren des östr. Rechtsfürsorgeverfahrens 1906 str. 30).

Ad 3.

Prof. Jaworski przedstawia sobie na tle przepisów austr. ordynacji notarjalnej rozumowanie notarjusza przy sporządzaniu aktów dobrej woli w następujący sposób: oto strony podają mu praktyczny cel czynności, a notarjusz nadaje mu formę prawniczą, następnie usuwa on z oświadczeń stron wyrażenia ciemne i dwuznaczne, do czego potrzebną mu jest znajomość stosunków gospodarczych a pozatem notarjusz spełnia tu rolę prewencyjną i kształtuje stosunek prawny między stronami (*Jaworski* lc. str. 19 i dal.).

Przeciw temu ujęciu roli notarjusza (tak samo, a nie inaczej postępuje także adwokat) nie można niczego zarzucić, ale należy jedno dorzucić, a mianowicie, że spisujący umowę musi znać nietylko pozytywny przepis ustawy, ale i spółczesną jego wykładnię w teorji i praktyce; musi on wyczuć, który punkt lub która jego stylizacja w praktyce powoduje procesy, tudzież jakie trudności i zarzuty mogą się w praktyce wyłonić z powodu zamieszczenia lub opuszczenia pewnego postanowienia umowy.

Tę perspektywę może mieć tylko ten, kto widział i prowadził liczne procesy i kto niejako ex professo studjuje judykaturę sądową — a więc adwokat, nigdy zaś notarjusz.

Dlatego też w opinji austr. Ministerstwa Sprawiedliwości (Beilagen 1911 Stenogr. Protokolle 1045) czytamy dosłownie: „Nie można żądać, aby ogół ponosił ofiary dla notarjatu. Nie ma rzeczowych powodów, aby wprowadzić akt notarjalny jako podstawę wpisu do ksiąg gruntowych. Wystarczy legalizacja podpisu i badanie dokumentu przez sędziego. Nie odpowiada interesom ludności, aby wyłącznie notarjuszom poruczyć układanie dokumentów i wyłączyć z tego działu adwokatów, gdyż przez to udziela się poparcia tylko pokątnemu pisarstwu ze szkodą ludności. Uprzywilejowany obecnie w wielu kierunkach stan notarjalny, nie dorównuje co do kwalifikacji stanowi adwokackiemu. Większość notarjuszy nie posiada wyszkolenia praktycznego. Przepisana praktyka przygotowawcza i przestarzałe egzamina nie odpowiadają postępowi rozwoju prawnego“.

Właściwie tak samo, choć w innej formie, wypowiedziało się nasze Ministerstwo Sprawiedliwości (w odpowiedzi na tezę Komisji Kodyfikacyjnej, że egzamin notarjalny jest jednakowy z egzaminem sędziowskim i adwokackim) słowy: „Proponowana zasada zrównania egzaminu notarjalnego z egzaminem sędziowskim i adwokackim jest niemożliwą do przyjęcia z tego powodu, że praktyka notarjalna jest *bardzo jednostronna* i nie może zastąpić praktyki sądowej i adwokackiej, nie może więc służyć jako przygotowanie praktyczne do egzaminu, któryby nadawał to samo prawo, co egzamin sędziowski lub adwokacki“. (*Jaworski* lc. str. 85 i 86).

Pogląd ten naszego Ministerstwa Sprawiedliwości zaakceptowany został w całej pełni przez omawiany tu projekt, albowiem

projekt ten nietylko porzucił zasadę zrównania egzaminu notarjalnego z adwokackim i sędziowskim, ale ponadto jako warunku osiągnięcia posady notarjusza domaga się złożenia dwóch egzaminów, a to sędziowskiego i notarjalnego (art. 10 lit. g), h) projektu)[15]).

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dr. WŁADYSŁAW DYMEK
Naczelnik Sądu grodzkiego w Kętach.

Stosunek pisma do słowa w procesie cywilnym*).

Na tle przepisów różnych procedur.

(Dokończenie).

Zarzucają ustności jej przeciwnicy, że przydługie ustne wywody nużą sędziego, że orjentacja sędziego słabnie, a pamięć nieraz nie dopisuje.

Tesame zarzuty mogą uczynić pisemności jej przeciwnicy odnośnie do przewlekłych, sprawę i *prawdę gmatwających* pism procesowych.

Żywe słowo tylko wtedy zapanuje nad martwem pismem *w imię zwalczania kłamstwa*, a wyszukiwania *prawdy* w procesie, gdy ustna rozprawa stanowić będzie jednolity, skończony i w sobie zamknięty, całość stanowiący obraz.

Wyrok sędziego nazywają konkluzją, do której premis dostarcza rozprawa.

Funkcję tę może spełnić rozprawa pojęta jako całość, ażeby wyrokujący sędzia czerpiąc *w ustnej rozprawie, jak w źródle żywej krynicy* — mógł rzeczywiście czerpać ze skrystalizowanej całości, kryjącej w sobie nie matactwa i kłamstwa, z których niemasz wyjścia, ale *prawdę* rzeczywistą, tę najpewniejszą ostoję sprawiedliwego wyroku.

Pierwotny proces pisemny wlókł się całemi okresami, aż strony wyczerpały swoje arsenały środków zaczepnych i obronnych.

---

[15]) Stosunek praktyki adwokackiej i egzaminu adwokackiego do praktyki sędziowskiej i egzaminu sędziowskiego ujawnia się w art. 11 ust. 2 projektu ordynacji adwokackiej ułożonego przez prof. **Litauera.** Art. ten brzmi: „Sędziowie i prokuratorowie Sądu Najwyższego, przechodzący do adwokatury, wolni są od aplikacji i od egzaminu adwokackiego. Pozostali sędziowie, prokuratorowie i podprokuratorowie wolni są od aplikacji adwokackiej, jeżeli posiadają pięć lat służby sędziowskiej lub prokuratorskiej, a od egzaminu, jeżeli posiadają ośm lat takiej służby".

---

*) Poprzednią część niniejszej pracy zob. w Nrze 7 z r. b.

Możliwem to było w dawnych czasach, gdzie życie nie płynęło tak wartkiem i szerokiem korytem, jak obecnie.

Dziś *w epoce elektryczności, lotnictwa, telegrafów bez drutu, radjotelefonji i radjotelegrafji*, gdzie w niesłychanie krótkim czasie mogą być nawiązywane stosunki prawne między osobami z obydwóch półkul świata — mowy być nie może, ażeby procedura cywilna miała strukturę o systemie *przewlekłym*.

Musimy *radykalnie z korzeniami wyrwać i uleczyć* powtarzającą się jako powszechne zjawisko nagminną chorobę sądów, *musimy w Polsce wytępić najrozmaitsze sposoby przewlekania procesów* — pomni na historję, nauczycielkę życia i na zdobyte w różnych dzielnicach bogate doświadczenia praktyczne, mając w pamięci z ubiegłych wieków dzieło polskiego prawnika Ostrowskiego pod tyt. „Prawo cywilne Narodu Polskiego", szczególniej zaś ustęp p. t. „Sposoby prawne przewleczenia procesów."

Konieczną konsekwencją zasady ustności jest *skupienie* t. zw. koncentracja materjału procesowego ,jeżeli ustna rozprawa ma się stać podstawą *sprawiedliwego* wyroku.

Ideałem procesu ustnego byłoby niewątpliwie załatwienie sporu na jednej rozprawie (tak Dr. Skąpski).

Starajmy się przynajmniej o *zbliżenie* do ideału, w czem dopomoże skupianie materjału procesowego w organiczną całość przez *świadomego swych obowiązków sędziego.*

Odraczanie rozprawy winno następować jedynie z *bardzo ważnych przyczyn*, a sędzia winien być zaopatrzony w szereg stanowczych uprawnień dyskrecjonalnych względem wniosku stron o odroczenie rozprawy zwłaszcza, gdy chodzi o dopuszczenie nowego materjału faktycznego i dowodowego, zdążającego widocznie do *przewleczenia procesu.*

W art. 234 i 235 k. p. c. nowa polska procedura kładzie tamę niepotrzebnemu odraczaniu rozpraw.

Przepis §. 227 proc. niem. o zgodnem przez strony znoszeniu i odkładaniu terminów, nie nadawał się w zupełności do przejęcia jako wprost szkodliwy dla wymogu jednolitości rozprawy.

Sędzia nie powinien być biernym tylko uczestnikiem ustnej rozprawy, formalne tylko kierownictwo sędziego również nie wystarcza, ale sędzia winien sprawować w całej pełni *rzeczowe kierownictwo*, decydować o tem, co ma stanowić treść rozprawy, uchylać i ograniczać nadmierne wybujałości i odchylenia od zasadniczej *nici przewodniej*, czyli *stosu pacierzowego* danej sprawy i przez takie skupienie rozprawy, przez wybitne, decydujące *treściowe* kierownictwo, winien sędzia przyczyniać się do zwalczania kłamstwa, a wydobywania *prawdy* w procesie cywilnym.

Zasadom jednolitości skupienia ustnej rozprawy czyniłaby zadość nowa polska procedura cywilna, gdyby nie wprowa-

działa *nowości w postępowaniu* apelacyjnem, co mimo zasadniczej ustności procesu cywilnego — może w wysokiej mierze wykoszlawić te cele, które przyświecają zasadzie ustności postępowania, jak *zwięzłość* materjału procesowego, unikanie mnożenia akt w grube tomy i silna rękojmia wydobycia prawdy w procesie przy unikaniu przewlekania sprawy.

Znaczenie rozbudowania w procesie cywilnym władzy dyskrecjonalnej sędziego w kierunku utrzymania ustnej rozprawy w należytych karbach przez jej *skupianie i odrzucanie* widocznie *spóźnionego*, zbędnego materjału procesowego, podkreślają członkowie Komisji Kodyfikacyjnej w swych projektach, tak Dr. Skąpski, jak prof. Allerhand.

Znaczenie to nie — ocenione — niewątpliwie.

Przepis art. 238 k. p. c. §. 1 pozwala wprawdzie stronie aż do zamknięcia rozprawy przytaczać okoliczności faktyczne i dowody na uzasadnienie wniosku lub dla odparcia twierdzeń i wniosków strony przeciwnej, ale §. 2 tegoż artykułu upoważnia sąd do odrzucenia środków dowodowych, jeżeli okoliczności sporne zostały już dostatecznie wyjaśnione, lub jeżeli strona powołuje dowody jedynie *dla zwłoki.*

Wedle procedury *rosyjskiej* władza dyskrecjonalna sędziego w kierunku skupienia materjału procesowego jest prawie żadną, skoro z przepisu art. 331 proc. ros. wynika, że sędzia nie ma mocy odrzucenia spóźnionego oświadczenia, lub dowodu, ani z urzędu, ani na wniosek strony, a jedyny rygor za spóźnione wprowadzenie materjału procesowego nie polega na jego wykluczeniu, ale na ewentualnym obowiązku zapłacenia przez opieszałą stronę, przeciwnikowi na jego wniosek odszkodowania za opóźnienie.

Władza dyskrecjonalna sędziego w kierunku skupiania materjału procesowego już nieco silniej występuje w procesie niemieckim, który w §. 279 dopuszcza wykluczenia spóźnionego materjału procesowego jedynie tylko przeciw opieszałemu pozwanemu na wniosek powoda, jednak nigdy nie dopuszcza tego przeciw powodowi, a z urzędu przeciw żadnej ze stron.

Natomiast procedury austrjacka (§. 179) i węgierska (§§. 221 i 222) normują *szeroki zakres władzy sędziego* w kierunku skupiania materjału procesowego i pozwalają sędziemu nawet z urzędu odrzucać widocznie spóźniony materjał, celem podniesienia zasady jednolitości ustnej rozprawy i unikania niepotrzebnej przewłoki.

Rozumie się, że *wskaźnikiem* dla sądu będzie tu zasada *zbadania prawdy rzeczywistej*, co sędzia swobodnie oceni i tylko tam do dalszego odroczenia rozprawy dopuści, gdzie zamiar przewlekania procesu — groźny dla prawdy — będzie wykluczony.

Oryginalnie zasadę skupienia materjału procesowego przeprowadza procedura zurichska z 1913 r. w §§. 147 do 149, zajmujących się t. zw. *posłuchaniem referendarskiem.*

W szczególności sędzia ustanowiony jako referent może w ważnych, albo w trudnych przypadkach zarządzić posłuchanie referendarskie, na które strony obowiązane są stawić się pod karą porządkową i przedłożyć tymczasowo *wszystkie* środki zaczepne i obronne.

Należyty stosunek między pismem, a słowem jest jednym z doniosłych warunków badania prawdy w procesie.

Chodzi o to, aby nadmiernie wybujałe pisma nie zdusiły tak cennego dla zbadania prawdy żywego słowa.

Zasada *prawdy rzeczywistej* wymaga protokolarnego ustalenia stanu faktycznego, wynikającego z przemówień stron na ustnej rozprawie, gdyż w przeciwnym razie: właśnie znajdujące się w aktach pisma poczęłyby odgrywać w kierunku ustalenia materjału faktycznego procesowego większą rolę.

Zapobiega temu *protokół ustnej rozprawy*, obejmujący *faktyczne wywody stron*, dający możność uzgodnienia aktów z ustnemi wywodami stron i sprostowania materjału faktycznego, ustalonego w pismach przygotowawczych, o ileby odbiegał od ustnego przedstawienia przez strony, które winno być ostateczne i *decydujące*.

Tak też pojmuje zadanie protokołu rozprawy przepis art. 175 §. 1 ustęp 2 k. p. c.

Protokół rozprawy, podobnie jak pisma przygotowawcze (art. 138 k. p. c.) nie powinien być rozwlekły, ale *treściwy, jasny, a wyczerpujący*.

Widzieliśmy, że proces niemiecki nie uznający zasadniczo obowiązku protokołowania stanu faktycznego, z wyjątkiem postępowania na powiecie (§. 510 a.) proc. niem.) — doprowadził do zbytniej wybujałości pism. Za bardzo wskazane *ograniczenie* zbytniej pisemności uważać należy treść art. 19 polskiego projektu Prezydenta Fiericha (Czasopismo prawnicze i ekonomiczne rocznik XIX Nr. 3—4 str. 302), ograniczającego ilość pism przygotowawczych, które strony mogą wymieniać między doręczeniem wezwania do rozprawy głównej, a dniem tejże rozprawy, — do jednego dla każdej strony tem więcej, że *przyjmując obowiązkową odpowiedź na skargę dano już możność stronom należytego skonstruowania sprawy procesowej* czyli popularnie się wyrażając należytego postawienia procesu na nogi.

Szkoda, że *laboratorjum* Ministerstwa Sprawiedliwości, przerabiające wypróbowane praktycznie i naukowo pomysły europejskiej sławy procesualisty Prezydenta Fiericha — okaleczyło operat Komisji Kodyfikacyjnej przez wykluczenie *obowiązkowej* odpowiedzi na skargę.

Nieograniczona możność wnoszenia pism przygotowawczych może w konsekwencji przynieść niepożądany rozrost pism na wzór ustnego procesu francuskiego, podczas gdy *obowiązkowa odpowiedź na skargę stanowić miała tamę przed zalewem procesu przez pisma* i dlatego Prezydent Fierich słusznie ograniczał ilość pism przygotowawczych. Wykazaliśmy wyżej, wspar-

ci doświadczeniem praktycznem i przeżyciami stosowania procedury niemieckiej w Poznańskiem, że *pismo usuwa słowo*, wskutek czego proces z nazwy pozostaje ustnym, w rzeczywistości zaś następuje przewaga pisma.

Takie zwyrodnienie, t. zw. hipertrofję pisma wykazaliśmy także w typowo ustnym procesie francuskim.

Dlatego też sędzia polski wyręczając niedostateczną w tym kierunku ustawę będzie musiał czuwać nad tem, ażeby pisma nie zwyrodniały i nie wyrugowały *żywego słowa* z procesu.

Słusznie zauważa Fierich w swoich uwagach do projektu procedury cywilnej, że „pismo przygotowawcze spełniło wówczas swoje zadanie, jeżeli awizowało przeciwnika i sędziego, przygotowało do rozprawy i uchroniło od niespodzianek".

Powiedział Montesquie, że *sędziowie są ustami, wymawiającemi słowa ustawy.*

Nie obojętną jest tedy rzeczą, jak nowy polski kodeks postępowania cywilnego rozwiązał stosunek pisma do słowa.

Na pytanie, jaką *naczelną zasadę* postępowania przeprowadził nowy polski kodeks procedury cywilnej, daje odpowiedź art. 232 k. p. c. o ustnej rozprawie postanawiający, że rozprawa odbywa się w ten sposób, iż strony *zgłaszają ustnie* swe żądania i wnioski, przedstawiają okoliczności faktyczne i dowody na ich poparcie, jako też zasady prawne. (§. 1.)

Moment ustności rozprawy uwypukla jeszcze §. 2 art. 232 przepisujący, że rozprawa obejmuje — stosownie do okoliczności — *wyjaśnienia stron* stawających osobiście, postępowanie dowodowe i *roztrząsanie* jego wyników.

Ustność rozprawy osłabia jednak przepis art. 231 k. p. c. tej treści, że „każda ze stron może w piśmie procesowem żądać przeprowadzenia rozprawy w jej nieobecności."

Na wypadek jeżeli obydwie strony z tego postanowienia skorzystają, rozprawa poza przeprowadzeniem dowodów upodobni się do pisemnej i uwypukli znaczenie akt.

Trzeba było wobec takiego postawienia sprawy zamieścić kategoryczny przepis, że w wypadku skorzystania obydwu stron z przepisu art. 231 może sąd mimo to w razie potrzeby wezwać obydwie strony do ustnej rozprawy. (na wzór §§. 150 do 156 procedury zurichskiej).

Przewodnia idea ustności postępowania widoczna jest także i w postępowaniu dowodowem.

Art. 304 §. 1 k. p. c. przepisuje, że świadek składa zeznanie *ustnie*, co stanowi zasadę, a jedynie głusi, oraz niemi świadkowie składają przysięgę przez podpisanie roty (niemi piśmienni — art. 302 §. 2 kpc.) zaś niemi niepiśmienni i głusi niepiśmienni przysięgają i składają zeznania przy pomocy biegłego. (§. 2 art. 304 i §. 2 art. 302).

Także co się tyczy opinji biegłych, sąd w ślad art. 311 §. 3 oznacza, czy opinja ma być przedstawiona ustnie, czy na piśmie, a artykuł 318 k. p. c. §. 1 podkreśla *doniosłość ustności* w tem,

że skoro sąd uzna opinję pisemną za niedostateczną, może zażądać od biegłych wyjaśnień *ustnych.*

O ile chodzi o system kombinacji stosunku pisma do słowa, nowy kodeks postępowania cywilnego przyjmuje zasadę ustności z domieszką pism koniecznych i zbliża się, w tym kierunku nieco do doskonałej pod względem uregulowania stosunku pisma do słowa procedury austrjackiej, choć załamuje się na tej linji i przez wyrzucenie odpowiedzi na skargę, oraz przez brak ograniczenia wnoszenia dalszych pism przygotowawczych, niemniej przez dopuszczenie *nowości* w postępowaniu apelacyjnem, (art. 411 kpc.) stwarza furtki do przewlekania procesów i wnoszenia pism przygotowawczych w nieskończoność. Szkoda, że na obowiązkową odpowiedź na skargę, skonstruowaną przez Rektora Fiericha raczej w duchu procedury francuskiej patrzano się pod kątem widzenia procedury autrjackiej i jakby mechanicznego obliczania „ile przepisów wzięto ze znienawidzonej procedury austrjackiej", a pominięto z górą ćwierćwiekowe doświadczenie sędziów polskich b. zaboru austrjackiego, którzy co do *obowiązkowej odpowiedzi na skargę,* nakazującej pod rygorem prawnych skutków *skupianie materjału procesowego* i będącej *tamą przeciw pieniactwu i nawałowi pism procesowych* — poczynili jak najlepsze doświadczenia.

Okazuje się, że nie zawsze na pożytek jednolitemu dziełu wychodzą operacje laboratoryjne, dokonane poza twórcami kodeksu postępowania cywilnego.

Pismom procesowym poświęca nowy kodeks postępowania cywilnego art. 136 do 142.

Z treści art. 138 widać, że ustawodawcy zależało na tem, a przynajmniej że ustawodawca myślał o tem, by pisma nie zwyrodniały.

Dlatego art. 138 kodeksu postępowania cywilnego przepisuje, że w przygotowawczych pismach procesowych należy podać *zwięźle* stan sprawy i że wywody prawne, wyłuszczone w tych pismach powinny być *treściwe.*

Protokołowi rozprawy poświęcony jest przepis art. 174 i 175 k. p. c.

Wedle polskiej procedury cywilnej niema posiedzenia sądowego bez protokołu. (§. 1 art. 174 k. p. c.)

Protokół spisuje protokolant *pod kierunkiem* sędziego. Art. 176 k. p. c. wykazuje możność sporządzenia dosłownego, a zatem doskonałego protokołu rozprawy na wniosek i na koszt strony przez *przysięgłego stenografa.*

Tej miary troski do dobroci protokołu nie przykłada art. 174 k. p. c. wznawiający tradycje byłych państw zaborczych protokołowania *pod kierunkiem sędziego.*

Z praktyki sędziowskiej wiadomo, że protokołowanie takie, innemi słowy nazywa się pisaniem *pod dyktatem sędziego,* przyczem osoba protokolanta co do ustalenia treści protokołu odgrywa dosyć podrzędną rolę.

Skoro już skonstruowało się nowożytną procedurę, można było wyjść ze szablonu i raz zaprowadzić *reformę protokolantów* przez kategoryczny przepis *zakazujący dyktowania protokołu*, a natomiast stworzyć specjalnie wykwalifikowanych protokolantów (z ukończoną szkołą średnią), wyposażonych daleko lepiej niż dotąd ci biali murzyni sądowi, do których zalicza się obecnych protokolantów tytularnych, a w rzeczywistości pisarzy pod dyktatem. Nowe ustawy powinny raz także wziąć w obronę sędziego i uwolnić go od syzyfowej pracy przebiegania podwójnemi torami toczącej się sprawy procesowej, raz przy bezpośrednim badaniu stron, świadków, czy znawców, a drugi raz przy *dyktowaniu*, a temsamem powtarzania i toku myśli i toku wypowiadanych słów.

Panująca dziś zasada naukowej organizacji pracy nie powinna pozbawiać sędziów dobrych protokolantów i *dobrych samoistnych* protokołów.

Będzie to jednak możliwe dopiero wtedy, gdy etat sprawiedliwości w gronie etatów państwowych przestanie być *kopciuszkiem* i gdy osobny Kanclerz Sprawiedliwości postara się o dobrych protokolantów i dobre protokoły dla sądów.

W Anglji sprawy pisemne, dotyczące wymiaru sprawiedliwości nic właściwego sędziego nie obchodzą, praca sędziowska ograniczona do właściwego rozstrzygania znajduje się we właściwych ramach, a sporządzanie protokołów i referatów wyroków należy do urzędników z wykształceniem uniwersyteckiem.

Przepisując formę skróconych referatów wyroków zaocznych §. 2 art. 174, zwalniający od sporządzania protokołu jest o tyle niezupełny, że skrócona forma wyroków zaocznych może być stosowaną bardzo dobrze także do wyroków z *uznania*, a jeżeli zapisek w aktach przy wyroku zaocznym „że pozwany nie stawił się na posiedzenie, nie żądał przeprowadzenia rozprawy w swej nieobecności, ani też nie złożył żadnych wyjaśnień“ zawiera tyle rodzących skutki prawne określeń, niemniej całkiem śmiało zapiskiem ustalić, że pozwany uznał żądanie pozwu w całości lub w części.

W ślad art. 175 §. 1 punkt 2 k. p. c. protokół rozprawy musi zawierać faktyczne twierdzenia i wnioski stron, a polska procedura cywilna nie zna specjalnego postępowania w sprawach drobiazgowych na wzór procedury austrjackiej, gdzie do wysokości 100 zł. wartości przedmiotu sporu, nie protokołuje się faktycznych twierdzeń i wniosków stron. W tym kierunku pisemność niepotrzebnie rozciągnięto nawet do spraw bagatelnych, zamiast zaufać notatkom sędziego o stanie faktycznym sprawy.

Wprowadzenie w praktykę postanowienia art. 175 §. 1 ustęp 2, że „protokół może powołać się na pisma przygotowawcze“, będzie miało bardzo doniosłe znaczenie przy ustaleniu się w praktyce w polskiej procedurze cywilnej stosunku pisma do słowa i tylko wtedy dotrzyma się kroku przewodniej zasadzie ustności postępowania, jeżeli sędziowie będą *kontrolowali* pisma

przygotowawcze z ustnymi wywodami i jeżeli to, co zapisano w protokole na podstawie ustnych wywodów lub wyjaśnień stron, przy ewentualnem sprostowaniu mylnych twierdzeń pism procesowych, będzie stanowiło o stanie faktycznym sprawy.

W ślad §. 2 art. 175 k. p. c. protokół podpisują przewodniczący i protokolant.

W procedurze cywilnej, mającej za przedmiot rozstrzyganie na podstawie rozprawy w dziedzinach prawa prywatnego, trzeba było jednak stronom pozostawić kontrolę nad protokołem przez podpis tegoż protokołu.

Byłoby to rękojmią sporządzania protokołów zgodnych z rzeczywistością i uwolniłoby skargi apelacyjne od niepotrzebnego balastu wywodów, dotyczących nierzetelności protokołu.

Nie mówi bowiem o tem art. 179 k. p. c. pozwalający stronom „wytknąć *obrazę przepisów postępowania, żądając wpisania* odpowiedniego *zastrzeżenia do protokołu*", co nie dotyczy niezgodności protokołu z rzeczywistym stanem i przebiegiem rozprawy, aczkolwiek samo przez się podnosi znaczenie protokołu. Natomiast w art. 262 §. 1 niepotrzebnie w toku postępowania dowodowego przyznano kontrolę protokołu sądowego nawet przesłuchanym świadkom lub znawcom przez tegoż podpisanie, gdyż podpis stron, względnie tychże zastępców dawałby tu najzupełniejszą rękojmię.

Art. 178 pozwalający stronom oświadczenia, wnioski, uzupełnienia i sprostowania zamieścić w załączniku do protokołu, może także narazić zasadę ustności postępowania na niepożądane wykoszlawienie w kierunku pisemności, zwłaszcza przy nadużywaniu przepisu tego przez strony, celem sporządzenia jak najgrubszych akt i sprowadzenia sądu na manowce.

Pozatem cały szereg przepisów, rozrzuconych w kodeksie postępowania cywilnego świadczy o tem, że ustawodawca nie trzymał się ani wyłącznej zasady ustności, ani wyłącznego respektowania pisma, owszem nieraz nawet łącznie kombinował ustność z pisemnością, jak naprzykład postanawiając w art. 56 §. 1 k. p. c., że wniosek o wyłączenie sędziego zgłasza strona na piśmie lub ustnie do protokołu.

Niewłaściwie w art. 80, a raczej w jego napisie określone „przypozwanie" zamiast litis denuntiatio, czyli *zawiadomienia o sporze*, mą drogę pisemną podobnie jak i wskazanie poprzednika w ślad art. 81 p. c., która to ostatnia czynność procesowa w postępowaniu przed sądami grodzkiemi po myśli §. 2 art. 393 może nastąpić przez zgłoszenie ustne do protokołu sądowego.

Również art. 89 k. p. c. obok pisemnej formy pełnomocnictwa (§. 1) zna też udzielenie ustne pełnomocnictwa do protokołu. (§. 2).

Co do likwidacji kosztów art. 110 poleca stronie żądającej zwrotu kosztów przedłożenie spisu kosztów, albo zgłoszenie wniosku o przyznanie kosztów według norm przepisanych.

Nie będzie tedy mogła strona wedle wyraźnego brzmienia tego artykułu dyktować pozycji kosztów do protokołu, które ograniczenie ze względu na ekonomję procesową i szybkość postępowania należy uważać za bardzo wskazane.

Wypływającą z zasady ustności postępowania zasadę *skupienia* materjału procesowego i dowodowego w ogólnych zarysach przeprowadza również kodeks p. c. na korzyść ustności, przyczem nietylko że w art. 234 i 235 przepisuje odroczenie rozprawy tylko z bardzo ważnych przyczyn, ale nadto w art. 172 k. p. c. postanawia, że „Sąd nawet mimo zgodnego wniosku stron może odroczyć posiedzenie *tylko z ważnej przyczyny.*"

Co do pozwu art. 210 nakazuje *dokładne* określenie żądania skargi, a art. 391 i 394 k. p. c. znają ustne zgłoszenie powództwa i powództwa wzajemnego do protokołu.

Pozew może zawierać zrzeczenie się powoda obecności przy rozprawie, podobnie, jak na podstawie art. 231 „każda ze stron może w piśmie procesowem żądać przeprowadzenia rozprawy w jej nieobecności."

Rzeczą sędziów będzie starać się, by przepisy te łącznie z art. 229, zaprowadzającym jedynie fakultatywną, a nie obowiązkową odpowiedź na skargę i możność wymiany nieskończonej ilości pism przygotowawczych — nie przerodziły ustności postępowania w pisemność tem więcej, że wielkie niebezpieczeństwo stanowić tu będą dopuszczalne *nowości postępowania apelacyjnego.*

Art. 238 k. p. c. pozwalający stronie aż do zamknięcia rozprawy przytaczać okoliczności faktyczne i dowody na uzasadnienie swych wniosków i twierdzeń, a zawierający w §. 2 możność odrzucenia *środków dowodowych,* zdążających do przewleczenia sprawy, powinien być uzupełniony postanowieniem, że sąd nie uwzględnia *również okoliczności faktycznych* nieistotnych. przywiedzionych jedynie celem przewleczenia sprawy.

Art. 253 §. 1 k. p. c. zna instytucję *przyznania* przez stronę przeciwną w przewodzie sądowym *na piśmie lub ustnie.*

Art. 272 k. p. c. wyklucza przy dowodzie z dokumentu dowód przeciwny: przez słuchanie jako świadków uczestników czynności, stwierdzonej dokumentem przeciwko osnowie, lub ponad osnowę dokumentu.

Wykluczenie to będzie w praktyce pożądane jedynie przy postawieniu sporządzającego dokumenta notarjatu na *wysokim* poziomie.

Art. 306 nakazuje zapisanie zeznania świadka do protokołu, a art. 307 k. p. c. upoważnia sąd do nakazania świadkowi przedstawienia dokumentu, znajdującego się w jego posiadaniu i mającego związek z jego zeznaniem.

Na tych przykładach widzimy czasem więcej, czasem mniej harmonijne zaprzągnięcie ustności i pisemności do systemu procedury cywilnej.

Podobnie przepis art. 329 k. p. c. wedle którego do protokołu oględzin mogą być dołączone plany, rysunki lub fotografje.

Silne zaakcentowanie pisemności zawiera przepis §. 3 art. 354 nakazujący, że sentencję wyroku podpisują wszyscy sędziowie.

Art. 360 k. p. c. akcentuje także *chwilę podpisania wyroku* jako datę, od której wyrok obowiązuje w sprawie, zastrzeżonej do pisemnego wydania wyroku w ślad art. 357 k. p. c.

Art. 396 k. p. c.zwalniający sąd grodzki od sporządzania wyroku z uzasadnieniem na piśmie, o ile strona tego nie zażądała przed upływem tygodnia od ogłoszenia wyroku — wyjąwszy wyroki zaoczne oraz wyroki w sprawach, w których występuje prokuratorja generalna, należy powitać z zadowoleniem.

Natomiast niepotrzebnie §. 3 art. 399 k. p. c. nakazuje sądowi grodzkiemu spisywanie protokołu z przeprowadzenia pojednania stron, choćby nawet do ugody nie doszło.

Pismo stanowiące dokument publiczny lub prywatny z podpisami, uwierzytelnionemi przez sąd lub notarjusza, a więc nietylko weksle, czeki, ale i skrypty dłużne będą podstawą do wprowadzenia postępowania nakazowego w ślad art. 465 k. p. c., zaś jedynie do 100 zł. i tylko co do sum pieniężnych możliwe będzie już bez dokumentów postępowanie upominawcze w ślad art. 476 i następnych k. p. c., przyczem sprzeciw będzie można wnieść na piśmie lub ustnie do protokołu sądowego.

Widzimy więc, że k. p. c. w całym szeregu przepisów wykorzystała to ustność, to pisemność, kombinując je odpowiednio, czasem trafnie, czasem nie. Wskutek szkodliwego, jak wykazano pozbawienia kodeksu postępowania cywilnego *obowiązkowej odpowiedzi na skargę* i wskutek niepołożenia tamy należytej pismom przygotowawczym, zadanie stanu sędziowskiego przy stosowaniu nowej procedury cywilnej, a zwłaszcza przy należytem regulowaniu stosunku *pisma do słowa*, będzie niewątpliwie decydowało o tem, czy polski proces cywilny nie wykolei się zanadto w kierunku pisemności i czy akta procesów nie potworzą za grubych tomów z byłego zaboru pruskiego.

Te też apeluje Prezydent Fierich do polskiego stanu sędziowskiego, (Czasopismo prawnicze i ekonomiczne rocznik XIX Nr. 3—4, str. 326 i 340), że jego rzeczą będzie usilnie dbać o to, aby pisma przygotowawcze nie zwyrodniały i nie wstąpiły w miejsce *słowa*, a zwłaszcza, rzeczą stanu sędziowskiego będzie nie pozwolić na to, aby pisma przygotowawcze były odczytywane przy rozprawie.

Stan sędziowski i adwokacki muszą zrozumieć, że od nich zależy, aby znaczenie pisma w procesie nie zostało spaczone. Przykładem Francja i Niemcy — gdzie z winy sędziów i adwokatów znaczenie pism przygotowawczych zostało zupełnie spaczone.

Sędzia jest panem procesu ustnego, on to może ująć i przeprowadzić rozprawę zgodnie z ustnością, albo też *może cały proces spaczyć,* robiąc z procesu ustnego tylko karykaturę ustności, jak to się dzieje w niektórych częściach Niemiec, a co także daje się odczuwać w dzielnicy popruskiej.

Przewodniczący przez *świadome celu kierownictwo rozprawą,* niemniej sędziowie i strony, *należycie przygotowani* przez pisma przygotowawcze (w myśl procedury berneńskiej z roku 1918 winna być przed rozprawą zarządzona cyrkulacja (obieg) aktów pomiędzy członkami sądu) — powinni dbać o wykrycie właściwego stanu rzeczy, który ma dać podkład pod orzeczenie sędziego.“

Nie pomogą najdokładniejsze przepisy o ustności rozprawy, jeżeli sędzia na rozprawie nie będzie przestrzegał ustności!

Od sędziego i od energicznego kierowania przezeń procesem przedewszystkiem *będzie zależeć,* czy potrafi z zasady ustności procesu cywilnego wydobyć te walory, które zdążają do zwalczania kłamstwa, a wydobycia rzeczywistej *prawdy.*

Takim będzie ustny cywilny proces polski i takim stosunek pisma do słowa w procesie cywilnym, jak go w praktyce ukształtują polscy sędziowie!

Z orzecznictwa cywilnego*).

71) **Dziedzice ustawowi przyjmujący spadek z dobrodziejstwem inwentarza, będący zarazem legatarjuszami, odpowiadają za długi spadkodawcy tylko w stosunku do swych części dziedzicznych.**

Orzeczenie Izby III. S. N. S. 1. z 21 stycznia 1931 Rw. 1664/30.

Sąd Okręgowy w Nowym Sączu (S. S. O. Wierciak, Łobaczewski, Rychlik) wyrokiem z 27/3 1929 I. Cg. 90/28 przyznał powodom do niepodzielnej ręki od pozwanych kwotę 492 zł. 76 gr. i po 12 dolarów St. Zj. z pn. oddalając ich z resztą żądania skargi.

Z uzasadnienia: Powodowie domagają się od pozwanych spłaty długu spadkodawcy pozwanych ś. p. Wojciecha F. stosownie do faktycznych rozdziałów pozwanych w spadku na zasadzie pozostawionego przez Wojciecha F. kodycylu, które to udziały mają wynosić po 7/36 i 12/36 części dla poszczególnych pozwanych. Powodom przyznano atoli zaskarżone roszczenie do pozwanych stosownie do udziału tychże w spadku po Wojciechu F. ustalonego w wydanym dla pozwanych dekrecie dziedzictwa a to w stosunku

*) W rubryce tej dajemy orzeczenia dobrane pod względem doniosłości i aktualności lub też zasadniczo wątpliwe i wymagające analizy krytycznej. Pomijamy temsamem orzeczenia bądź mniej ważne, bądź też wyrażające zasady prawne już ustalone i powszechnie znane. Przywiązujemy bowiem większą wagę do jakości, niźli do ilości orzeczeń, a zarazem ogłaszamy przeważnie motywację wszystkich trzech instancyj. Nie poprzestajemy zatem — w przeciwieństwie do niektórych innych czasopism na ogłaszaniu bądź samych tez, bądź też na skrótach motywów Sądu Najwyższego. W orzeczeniach bowiem tak fragmentarycznie ogłaszanych, czytelnik częstokroć nie może odnaleźć związku myślowego między tezą a okruchowo przedstawionym stanem faktycznym, ani też wskutek tego ująć należycie zastosowalność danej tezy w praktyce. Redakcja.

do 3/20 części dla każdego z pozwanych z potrąceniem 3/20 części przypadających w spadku powódce Anieli F. Z resztą roszczenia oddalono powodów, gdyż wedle ustaleń sądu, roszczenie to dotyczy sum, które spadkodawca pozwanych otrzymał od powodów bądź to z przeznaczeniem tychże na cele dobroczynne i kościelne, częścią jako darowiznę.

Sąd Apelacyjny w Krakowie (S. S. A. Pierzchalski, Ajdukiewicz, Baczyński) wyrokiem z 22/1 1920 Sygn. IV. Bc. 338/29 zatwierdził wyrok I. instancji.

Z uzasadnienia: Wedle postanowienia przepisu § 821 u. c. dziedzice przejmujący spadek z dobrodziejstwem inwentarza po przyznaniu spadku odpowiadają za długi spadkowe tylko w stosunku dziedziczonych części, a części te oznaczone są w dekrecie dziedzictwa. Zaczem dla oceny niniejszego sporu musi pozostać bez znaczenia fakt, że pozwani jako dziedzice ustawowi otrzymali nierównomierne legaty i słusznie postąpił Sąd I. nie badając kwestji, czy długi względnie legaty przewyższają spadek czy też nie, badanie tej kwestji bowiem należeć może do innego sporu.

Sąd Najwyższy (S .S. N. Bańkowski, Stefko, Dr. Hobler, Prok. Starzewski) nie uwzględnił rewizji obu stron.

Z uzasadnienia: Powodowie wnoszą o orzeczenie według żądania skargi i wytykają niezastosowanie przepisów §§ 690 i 692 u. c. Przepis § 690 u. c. nie może mieć zastosowania, ponieważ mówi tylko o prawach dziedzica, jeżeli zapisy — jak w tym wypadku — wyczerpują całe dziedzictwo, ale w sporze nie chodzi o prawa dziedziców, lecz o ich obowiązek spłacenia długów spadkowych. Podobnie niesłusznie powodowie powołują się na przepis § 692 u. c., według którego zapisobiercy muszą poddać się stosunkowemu potrąceniu, jeżeli spuścizna nie wystarcza na zapłacenie długów, innych wydatków i zapisów i dziedzic nie ma obowiązku zaspokojenia zapisów bez zabezpieczenia. I o to w sporze nie chodzi. Zapisobierca nie ma prawa wzięcia spadku lub jego części w posiadanie, jak dziedzic, lecz jest wierzycielem spadkodawcy (§ 649 u. c.). Zapis jest ciężarem masy spadkowej (§ 821 u. c.) nie odpowiada zatem legatarjusz za dług masy spadkowej tak samo, jak nie odpowiada wierzyciel spadku, a żądanie, by wierzytelność powodów do spadkodawcy i spadku pokryli zapisobiercy, nie jest uzasadnione w ustawie. Żądanie, by legatarjusze spłacili dług spadkodawcy, jest w istocie rzeczy żądaniem stosunkowego strącenia legatów w myśl § 692 u. c. Strącenie jest jednak sprawą wewnętrzną między dziedzicem a legatarjuszem, a wierzyciele spadku nie mają ustawowego uprawnienia do ograniczania rozmiarów legatu.

---

72) **Uprawniony do uzupełnienia zachowku po myśli § 951 u. c. nie może celem urzeczywistnienia swych praw domagać się przeniesienia na swą rzecz własności przedmiotu darowizny, mającego służyć na pokrycie braku, a roszczenie swe winien wyrazić w oznaczonej sumie pieniężnej*).**

Orzeczenie Izby III. S. N. S. 1. z 19 listopada 1930 Rw. 437/30.

Sąd Okręgowy w Krakowie (S. S. O. Dr. Muennich, Balon, Dr. Redyk) wyrokiem z 5/9 1929 Cg I a 301/27 oddalił powódkę z żądaniem o przeniesienie prawa własności połowy realności pozwanej kdh 30 i 89 gm. Ih ¼ części realności pozwanego koh. 30 gm. K. na rzecz powódki i zeznanie odpowiednich dokumentów tudzież dopuszczenie powódki w stosownych udziałach do współposiadania tych realności.

Z uzasadnienia: Żądanie skargi o uzupełnienie zachowku po myśli § 951 k. c. w formie postawionej przez powódkę jest nieuzasadnione, gdyż co do pozwanego, powódka może domagać się od niego jedynie zapłaty w cyfrowo oznaczonej sumie pieniężnej, co do pozwanej zaś, prawo uzupełnienia zachowku po myśli rzeczonego przepisu ustawy, służyłoby powódce tylko o tyle, o ile jej część konieczna nie znalazłaby pokrycia w udziałach spadkowych otrzymanych przez resztę dziedziców koniecznych. Jak się okazuje z przedstawionych na rozprawie dowodów, część konieczna powódki znajduje pokrycie w udziałach spadkowych pozwanego i dalszego rodzeństwa

---

*) Zob. art. Dra Rasta w Nrze 6 b. r. str. 260.

i to z wielką nadwyżką, wobec czego pozwana, nie będąca dziedzicem koniecznym i co do której darowiznę zdziałano na dwa przeszło lata przed śmiercią spadkodawcy, do wydania daru żadną miarą pociągana być nie może.

Sąd Apelacyjny w Krakowie (S. S. A. Dr. Walter, Wacławowicz, Dr. Zarzycki) wyrokiem z 5/12 1929 II Bc 468/29 zatwierdził wyrok I instancji.

Z uzasadnienia: Żądanie skargi w tej formie postawione winno być z miejsca oddalone bez potrzeby ustaleń mających na celu obliczenie zachowku. Pokrzywdzonemu z zachowku dziedzicowi służy w myśl § 951 u. c. złączonego organicznie z przepisem § 785 k. c., jedynie prawo żądania od obdarzonego wydania podarunku na pokrycie braku, co rozumieć należy w ten sposób, że obdarzony musi zezwolić na przymusowe zaspokojenie się uprawnionego do zachowku z darowanej rzeczy, żadną zaś miarą do oddania mu własności i posiadania darowanej rzeczy. Wprawdzie w swem żądaniu powódka nadmienia, że pozwani mogą się zwolnić od obowiązku wydania daru zapłatą kwoty 4945 zł., ale mimo tego ustępu żądania skargi, skarga musiała być oddalona, skoro powódka nie postawiła na pierwszem miejscu żądania wydania daru, lecz zeznania dokumentu na przepisanie własności i dopuszczenia do współposiadania. Co do wtórpozwanej skarga jest w ogólności nieuzasadniona z przyczyny podanej w wyroku I. instancji.

Sąd Najwyższy S. S. N. Bresiewicz, Dr. Hobler, Dr. Wajda, Wiceprok. Dr. Wisłocki) nie uwzględnił rewizji powódki.

Z uzasadnienia: Wobec braku spadku po Wojciechu A. powódka, jako dziedzic konieczny w linji zstępnej dochodzi w obecnym sporze przeciw pozwanym, swemu bratu i tegoż żonie roszczenia o zachowek, którego według jej zdania pozbawiona została skutkiem sporządzenia przez ś. p. Wojciecha A. aktu darowizny na rzecz pozwanych. Z roszczeniem powyższem powódka nie mogła wogóle wystąpić przeciw pozwanej, gdyż ostatnia nie jest dziedzicem koniecznym i od chwili zdziałania na jej rzecz przez ś. p. Wojciecha A. darowizny, upłynęło więcej jak 2 lata. Zatem darowizna na jej rzecz zdziałana nie może być po myśli § 785 ust. 2 u. c. uwzględniona przy obliczeniu spadku dla oznaczenia części obowiązkowej, a tem samem z istoty rzeczy i pozwana, na rzecz której odnośną darowiznę sporządzono, nie może być pociągnięta do obowiązku wydania przedmiotu darowizny, jej dotyczącego, celem uzupełnienia zachowku powódki.

Wywód rewizji, że niewliczenie darowizny na rzecz pozwanej zdziałanej, przy obliczeniu spadku nie wyklucza jej odpowiedzialności za wydanie daru na pokrycie zachowku obok obdarzonego jej męża, na rzecz którego uczynioną darowiznę wlicza się do spadku, jest oczywiście chybiony. Rewizja powódki przeocza, że tylko ta darowizna, którą wlicza się do spadku, może być uważana za część spuścizny i przeznaczona na zaspokojenie roszczenia pokrzywdzonego dziedzica koniecznego.

Odnośnie pozwanego słusznie przyjęły sądy niższe, że żądanie skargi co do niego nie odpowiada wymogom przepisu § 951 k. c. Zachowek jest ułamkową częścią wartości spadku. Powódka oznaczyła też w skardze swoje roszczenie o zachowek w dokładnie określonej sumie pieniężnej i przy merytorycznem rozstrzygnięciu sporu następuje ustalenie kwoty pieniężnej brakującego zachowku. Sama realizacja pokrycia brakującej kwoty zachowku następuje stosownie do przepisu §§ 951, 952 u. c. przez nałożenie na pozwanego obowiązku wydania podarunku na pokrycie braku. Sposób przeprowadzenia realizacji zależy od rodzaju przedmiotu darowizny. Jeśli nim była suma pieniężna, następuje zasądzenie pozwanego na zapłatę kwoty brakującego zachowku. Jeśli natomiast przedmiotem darowizny była inna rzecz musi się przyjąć, że obdarzony ma zezwolić na przymusowe zaspokojenie się dziedzica koniecznego z darowanej rzeczy (podobnie jak to ma miejsce w przypadku wzruszenia działania dłużnika w myśl ustawy o zwalczaniu czynności prawnych z 10/12 1914 Nr. 337 Dz. p. p.) od czego obdarzony może się uwolnić przez zapłatę brakującej kwoty zachowku (§ 951 u. c.). Uzyskane w drodze sporu roszczenie o zachowek, jakkolwiek oznaczone w kwocie pieniężnej, nie jest wierzytelnością pieniężną, którąby można było

zaspokoić z jakiegokolwiek podpadającego egzekucji majątku zobowiązanego. Ze względu na szczególne warunki, z których wypływa ustawowa odpowiedzialność obdarzonego, przysądzone roszczenie jest ustaloną w kwocie pieniężnej należnością, którą pokryć można jedynie z przedmiotu darowanego względnie tegoż wartości. Z powyższego okazuje się, że powódka nie mogła wystąpić, jak to uczyniła, z żądaniem oddania jej własności i posiadania darowanej rzeczy, względnie, by dziedzic konieczny uprawniony był dla uzupełnienia zachowku domagać się wydania w naturze przedmiotu darowizny.

Według przepisu § 952 u. c. może nastąpić zaspokojenie dziedzica koniecznego z wartości rzeczy darowanej, chociaż samej rzeczy nie ma więcej w posiadaniu obdarowanego. Również przeniesienie darowanej rzeczy na własność dziedzica koniecznego byłoby w wysokim stopniu utrudnione, gdyby tylko pewna ułamkowa część przedmiotu darowizny z uwagi na ustaloną wysokość brakującej kwoty zachowku miała przypaść dziedzicowi koniecznemu na własność ,albo gdyby obdarzony poczynił wkłady na przedmiocie darowizny.

---

73) **Sprawcy uszkodzenia i zaginięcia ruchomości, spowodowanego zbrodniczem najściem na grunt i dom pokrzywdzonego, są jednakowo za szkodę odpowiedzialni, choćby ze względu na stopień i jakość współudziału i zamiar przestępny, czyn karygodny każdego z nich ulegał odmiennej kwalifikacji. W uszkodzeniu lub zaginięciu rzeczy, spowodowanem przez popełnienie czynu karygodnego, o którym mowa, nie można przyjąć winy podzielonej po stronie pokrzywdzonego i napastników na tej zasadzie, że pokrzywdzony w przewidywaniu napadu, nie zachował należytej ostrożności w przechowaniu i zabezpieczeniu danych przedmiotów.**

Orzeczenie Izby III. S. N. S. 1. z 3 grudnia 1930 Rw. 1236/30.

Sąd Okręgowy w Czortkowie (S. O. Gąsiorowski) wyrokiem z 15/10 1929 Cg Ja 2/29 nałożył na pozwanych solidarny obowiązek zapłacenia powodowi kwot 1543 zł. 10 gr. i 500 dolarów am. z pn.

Z uzasadnienia: Odpowiedzialność pozwanych za szkodę zrządzoną powodowi przez zniszczenie sprzętów i ruchomości w mieszkaniu powoda i zaginięcie przechowywanej przez powoda gotówki w kwocie 500 dolarów, opiera się na fakcie popełnienia przez pozwanych czynu karygodnego, dokonanego przez pozwanych przez gwałtowne najście na grunt i obejście powoda, w którem to najściu pozwani przez wyrzucenie ruchomości z mieszkania powoda oraz przymusowe wprowadzenie jednego z pozwanych w posiadanie opróżnionej w ten sposób realności powoda, spowodowali częściowe lub całkowite zniszczenie ruchomości oraz zaginięcie przechowanej przez powoda gotówki 500 dol. Wina pozwanych została potwierdzona prawomocnemi wyrokami Sądu Okręgowego w Czortkowie odwoławczego z 7 września 1928 i 14 maja 1928 i skwalifikowaniu jako zbrodni gwałtu publ. z § 83 u. k. Sąd po ustaleniu wartości szacunkowej zniszczonych przedmiotów oraz stwierdzeniu ,że pozwany miał w swem posiadaniu gotówką 500 dolarów, która była przechowana w maślniczce, wyrzuconej wraz z innemi przedmiotami z mieszkania, a następnie zaginęła, przyjął istotę związku przyczynowego między działaniem wszystkich pozwanych a szkodą powoda oraz brak winy po stronie powoda i oparł solidarnie odpowiedzialność pozwanych, jako współsprawców napadu, na postanowieniach § 1301 i 1302 u. c.

Sąd Apelacyjny we Lwowie (S. S. A. Szalay, Kopystjański i Dr. Werhanowski) wyrokiem z 14/3 1930 II Bc 41/30, przyznał powodowi od pozwanych kwoty 1091 zł. 10 gr. i 250 dolarów ameryk. po obniżeniu wartości szacunkowych niektórych przedmiotów i przyjęciu winy podzielonej po stronie powoda i pozwanych w zaginięciu gotówki 500 dolarów.

Z uzasadnienia: Odpowiedzialność pozwanych za szkodę uzasadnia dostatecznie czyn bezprawny pozwanych, skwalifikowany jako zbrodnia z § 83 u. k. i zachodzący między tym czynem a wynikłą szkodą, związek przyczy-

nowy. Brak złego zamiaru skierowanego na uszkodzenie lub kradzież, nie ma znaczenia dla uzasadnienia odpowiedzialności cywilnej, skoro dla jej uzasadnienia wystarcza tylko wina (culpa § 1294 i 1324 u. c.).

Sąd odwoławczy nie podziela tylko zapatrywania sędziego pierwszego wykluczającego winę powoda co do zaginięcia dolarów amerykańskich w gotówce. Skoro bowiem ustalono, że powód wiedział wśród jakiego otoczenia się znajduje oraz na krótki czas przed faktem napadu otrzymał wiadomość o planowanem wyrzuceniu go przemocą z mieszkania, przeto należało przyjąć, że obowiązkiem powoda było dołożyć należytej staranności w przechowaniu tak poważnej sumy pieniężnej, jak 500 dolarów am. Zawinienie powoda leży zatem w tem, że nie dołożył należytej staranności wymaganej od przeciętnie rozumnego człowieka, tak bowiem znaczną gotówkę, trzymał w maślniczce, w komorze wiejskiej chaty, do której pod nieobecność mieszkańców dostęp wcale nie jest trudny. Wobec zawinienia powoda zachodzi wina podzielona, w której obie strony odpowiadają po połowie, więc pozwani winni zwrócić powodowi tylko 250 dolarów am.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Dr. Bresiewicz, Łubawiecki, Dobrucki, Wiceprok. Dr. Hołowczak) podwyższył należność powoda z kwoty 250 dolarów do 500 dolarów, pozatem rewizji obu stron nie uwzględnił.

Z uzasadnienia: Okoliczność, że powód mimo wiadomości o wrogim nastroju ludności miejscowej dla siebie i o grożącym mu napadzie na dom przechowywał tak znaczką gotówkę w swojem domostwie w sposób na wsi praktykowany, a nie postarał się o jakieś bezpieczniejsze jej przechowanie, nie może mu być poczytaną za jakieś zawinienie, bo w takim razie należałoby mu poczytać za winę, że pod groźbą napadu i przymusowego wyrugowania go już naprzód nie opróżnił domu.

Również nie zachodzi związek przyczynowy między tem postępowaniem powoda a szkodą, skoro taki sposób przechowania nie musiał spowodować zaginięcia pieniędzy, a nastąpiło to tylko dzięki karygodnemu działaniu pozwanych, do którego powód niczem się nie przyczynił.

Z braku tedy istotnych przesłanek odpowiedzialności powoda za szkodę dlań wynikłą w postaci zaginięcia spornej gotówki 500 dol. am. przyjęcie winy podzielonej stron okazało się prawnie nieuzasadnionem (§ 1304 u. c.). Ocena prawna zaskarżonego wyroku jest pozatem trafną i uzasadnioną w stanie faktycznym sprawy i w przepisach § 1294, 1301, 1302 u. c.

Przesłanki odpowiedzialności karnej a cywilnej są zupełnie różne. Do pierwszej koniecznym jest dowód winy, w pojęciu której mieści się zły zamiar, a przynajmniej świadomość, że czyn popełniany jest ustawą karną zabroniony; do odpowiedzialności cywilnej za szkodę wymagany jest jedynie dowód bezprawności działania lub zaniedbania i związku przyczynowego między tem działaniem względnie zaniedbaniem a szkodą stąd wynikłą(§ 1294 u. c.). Zakres zatem odpowiedzialności cywilnej jest znacznie szerszy od zakresu odpowiedzialności karnej. Dowód winy w postępowaniu karnem przesądza już sam przez się pytanie co do winy w postępowaniu cywilnem (§ 268 p. c.), ale brak tej winy pozostaje bez wpływu na odpowiedzialność cywilną za szkodę, do której, jak wspomniano, wystarcza sam fakt bezprawności w naruszeniu sfery prawnej poszkodowanego, zagwarantowanej mu przez ustawę.

Wobec tego okoliczność, że pozwani od 1—4 zostali zasądzeni za zbrodnię z § 83 u. k. zdanie pierwsze, zaś dalsi za zbrodnię z § 83 zdanie ostatnie u. k., nie może zwolnić pierwszych czterech pozwanych od odpowiedzialności, skoro ruchomości te zostały usunięte z mieszkania wskutek tego samego bezprawia wszystkich pozwanych i skoro ci czterej pozwani swojem postąpieniem również pośrednio do uszkodzenia i zniszczenia ruchomości się przyczynili, chociaż by nawet sami tych rzeczy z mieszkania nie usunęli i za ten czyn karnie nie odpowiadali. Odpowiedzialność tedy wszystkich pozwanych za wyrządzoną szkodę na mieniu powoda jest jedna i ta sama, bo wszyscy przyczynili się do niej bezprawnem, a nawet zbrodniczem najściem domu, i udział każdego z nich, jak to rewizja sama, przez poruszenie różnych wątpliwości i możliwości na ten temat przyznaje, nie da się z całą stanowczością oznaczyć (§ 1301, 1302 u. c.).

Przytoczone w rewizji teoretyczne przykłady, które zmierzają do wykazania, że pozwani nie powinni odpowiadać za zaginięcie kwoty 500 dol. am. dlatego, że o ich istnieniu nie mogli mieć wiadomości, nie mogą mieć w danym wypadku żadnego zastosowania, gdyż każdy sprawca ponosi odpowiedzialność za wszelką szkodę, którą wyrządził poszkodowanemu czynem zbrodniczym i to nawet do wysokości zupełnego zadośćuczynienia (§ 1324, 1323 u. c.).

---

74) **Istotnym wymogiem prawa zabronienia innemu przedsiębiorcy używania firmy, jako oznaczenia przedsiębiorstwa konkurencyjnego jest według art. 2 l. 1 ustawy z dnia 2/8 1926 Dz. U. R. P. Nr. 96 poz. 559, by używana przez konkurencyjne przedsiębiorstwo firma mogła wprowadzić odbiorców w błąd co do tożsamości przedsiębiorstwa. Ten moment nie zachodzi, gdy brzmienie firm, rejestrowanych w różnych miejscowościach, mimo pokrewieństwa użytych w nich wyrazów („Akwawit“ i „Akwawita“), przez umieszczenie dodatków, w szczególności imienia i nazwiska właściciela, wykazuje różnice, wykluczające prawdopodobieństwo wprowadzenia klijenteli w błąd co do tożsamości przedsiębiorstwa. Firma atoli, która w swem oznaczeniu używa wyrazu, wykazującego rażące podobieństwo z rejestrowanym znakiem towarowym przedsiębiorstwa konkurencyjnego, nie jest uprawniona do używania tego wyrazu przy oznaczeniu swych towarów.**

Orzeczenie Izby III. S. N. S. 1. z 4 grudnia 1930 Rw. 987/30.

Sąd Okręgowy w Krakowie (S. O. Oczkowski) wyrokiem z 27/8 1929 II Cg. 243/28 orzekł, że pozwanej firmie „Akwawita“ fabryka wódek i likierów J. R. w Kr. nie przysługuje prawo używania słowa „Akwawita“ tak w brzmieniu firmy jakoteż na wzorach i znakach towarowych i że słowo to ma być wykreślone z brzmienia firmy pozwanej w rejestrze handlowym.

Z uzasadnienia: Używanie przez pozwaną słowa „Akwawita“ tak we firmie jakoteż we wzorach i znakach towarowych wprowadza trzecie osoby t. j. odbiorców i innych w błąd co do tożsamości firmy pozwanej i firmy powódki, która brzmi: „Akwawit“ Rektyfikacja okowity i Fabryka Chemiczna S. A. w P. i zdolna jest do wywołania u klijentów błędnego mniemania, iż towary pochodzące z firmy pozwanej są wyrobami powódki, brzmienie bowiem firmy i znaku towarowego różni się tylko nieznacznie wskutek podobieństwa wyrazów „Akwawit‘ ‘i „Akwawita“. Powódka uzyskała rejestrację znaku towarowego „Akwawit“ dnia 12/10 1925, z pierwszeństwem od 25/5 1921, podczas gdy firma pozwanej wpisana została do rejestru handlowego w dniu 24/9 1926. Znak towarowy powódki doznaje tedy ochrony wobec firmy pozwanej na zasadzie postanowień rozp. Prez. Rz. z 22/3 1928 Nr. 39 p. 384 Dz. U. R. P., ponadto posługiwanie się przez pozwaną nieznacznie różniącem się brzmieniem firmy od brzmienia firmy powódki, wykracza przeciw postanowieniom ustawy z dn. 2/8 1926 NNr. 96 Dz. U. R. P. p. 559 o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji.

Sąd Apelacyjny w Krakowie (S. S. A. Pierzchalski, Ajdukiewicz, Baczyński) wyrokiem z 9/1 1930 III Bc. 481/29 orzekł, że pozwanej firmie nie przysługuje prawo używania słowa „Akwawita“ na wzorach i znakach towarowych, natomiast oddalił powódkę z żądaniem skargi co do orzeczenia, że pozwanej nie przysługuje prawo używania tego słowa w brzmieniu firmy.

Z uzasadnienia: Pod względem uprawnienia pozwanej do zarejestrowania w rejestrze handlowym firmy swej „Akwawita“, obowiązują przepisy art. 20 u. h. i skoro przedsiębiorstwo powódki znajduje się w innej gminie aniżeli przedsiębiorstwo pozwanej, nic nie stoi na przeszkodzie wpisania firmy pozwanej w rejestrze handlowym, w jej obecnem brzmieniu. Natomiast używanie powyższego słowa jako znaku towarowego pozwanej, ze względu na rażące podobieństwo z wyrazem służącym do oznaczania towarów powódki, wkracza w uprawnienia powódki, która uzyskała zarejestrowanie tego znaku towarowego.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Bańkowski, Dr. Łopuszański, Żurawski, Wice=prok. Dr. Hołowczak) nie uwzględnił rewizji obu stron.

Z uzasadnienia: Już art. 20 u. h. zabraniał oznaczania przedsiębiorstwa w taki sposób, iżby to mogło wprowadzać odbiorców w błąd co do tożsa=mości z innem przedsiębiorstwem pokrewnem, znajdującem się w tej samej miejscowości lub w tej samej gminie, skoro wymagał, by firma różniła się wybitnie od innych tego rodzaju firm.

Wskutek tego zastrzeżenia przepis ten stosowano w praktyce, w braku innych tego rodzaju ustaw, w celu zwalczania nielojalnej konkurencji.

Dopiero ustawa z dnia 2/8 1926 r. poz. 559 DPP., stanowiąca niejako uzupełnienie tego przepisu w art. 2 l. 1 rozszerzyła to zastrzeżenie na wszyst=kie przedsiębiorstwa, gdziekolwiek by się one znajdowały.

Istotnym tedy wymogiem prawa zabronienia innemu przedsiębiorcy uży=wania firmy, jako oznaczenia danego przedsiębiorstwa konkurencyjnego w myśl wyż powołanej ustawy (art. 2 liczba I) jest by używana przez kon=kurencyjne przedsiębiorstwo firma mogła wprowadzić odbiorców w błąd co do tożsamości przedsiębiorstwa.

Ten istotny moment w danym wypadku nie zachodzi, gdyż brzmienie obu firm, rejestrowanych w różnych miejscowościach, mimo pokrewieństwa wyrazów w nich użytych „Akwawit" i „Akwawita" z powodu dodatków w firmie pozwanej, w szczególności także imienia i nazwiska właściciela fir=my Józef Rappaport, jest wybitnie różne, a wobec tego wprowadzenie kli=jenteli w błąd co do tożsamości przedsiębiorstwa i pochodzenia towarów nie jest nawet prawdopodobnem.

Uprawnienie pozwanej do używania swej firmy nie uzasadnia jeszcze samo przez się jej prawa do oznaczania przychodzącem w tej firmie słowem „Akwawita", bądź samem ,bądź w połączeniu z innemi, swoich towarów, skoro temsamem, wobec rażącego podobieństwa tego wyrazu z zarejestrowa=nym znakiem towarowym powódki „Akwawit" nietylko wkracza bezprawnie w zakres wyłączności wynikającej z zarejestrowania tegoż znaku towarowego powódki (art. 188/I ust. z 22/3 1928 poz. 384 Dz. U. R. P.), lecz ponadto wdziera się w jej klijentelę (art. I l. I ust. z 2/8 1926 poz. 559 Dz. U .R. P.).

Fakt takiego oznaczania swoich towarów jest bezprawnym i wskazuje na zły zamiar, skoro ustalono, że właściciel pozwanej firmy pozostając w sto=sunkach handlowych z powódką przed rejestracją swej firmy, miał wiado=mości o znakach towarowych powódki.

---

75) **Niebezpieczeństwo ognia od iskier parowozu jest jednem z nie-bezpieczeństw, połączonych z przewozem przesyłki w wagonie nie-krytym, a przewidzianych w art. 86 ust. 1 lit. a) przep. przewoz. Możliwość powstania szkody z takiego niebezpieczeństwa stwarza domniemanie, że szkoda rzeczywiście z tej przyczyny powstała, które to domniemanie tylko przeciwdowodem może być obalone (§ 86 ust. 2, 3 przep. przew.).**

Orzeczenie Izby III. S. N. S. 1. z 5 grudnia 1930 Rw. 1299/30.

Sąd Okręgowy we Lwowie (S. S. O. Doliński, S. ob. Höflinger i Rais) wyrokiem z 15/11 1929 Cg III. c 57/29 przyznał powódce od pozwanych Pol. Kolei państwowych kwotę 5556 zł. 81 gr. z pn.

Z uzasadnienia: Kolej winna odpowiadać za szkodę wynikłą ze spale=nia się przesyłki kolejowej powódki podczas transportu, skoro przyjmując bez zarzutu przesyłkę źle opakowaną, w szczególności liny przesycone smołą drzewną opakowane w worki, na wozie odkrytym i nieprzykryte oponą, któraby zabezpieczyła towar od iskier parowozu, przyjęła na siebie odpowiedzialność za bezpieczeństwo przewozu. Odpowiedzial=ność kolei opiera się w tym razie na fakcie nieodmówienia przyjęcia prze=syłki (art. 62 przep. przew.), która z natury rzeczy mogła być wystawiona na niebezpieczeństwo ognia, którego wybuch, nie może być uważany za siłę wyższą w rozumieniu art. 84 reg. kol. i którego przyczyny nie ustalono. Do wykluczenia odpowiedzialności kolei po myśli art. 86 reg. kol. brak podsta=

wy, skoro nie można przyjąć, że szkoda powstała wskutek przyrodzonych właściwości towaru.

Sąd Apelacyjny we Lwowie (S. S. A. Dr. Bühn, Dr. Franke, Dr. Dobrucki) wyrokiem z 27/2 1930 I. Bc 106/30, oddalił powodową firmę z żądaniem skargi.

Z uzasadnienia: Powodowa firma sama ponosi ryzyko niebezpieczeństwa połączonego z przewozem towaru w wozie otwartym, a jednym z tych niebezpieczeństw jest możliwość pożaru z iskier parowozu, padających wprost na przewożony towar czy to z tego samego parowozu, czy też z przejeżdżającego obok przy mijaniu. Skoro w danym razie jest nietylko wykazana możliwość lecz nawet wszelkie prawdopodobieństwo, że pożar na wozie otwartym, którym przewożony był zgorzały towar, wzniecony został iskrą parowozu, która padła na towar lub jego opakowanie oraz, że przewóz towaru w krytym wozie byłby chronił ten towar od zgorzenia, powód zaś nie dostarczył dowodu na fakt, że pożar powstał z innej przyczyny, przeto zachodzi na zasadzie art. 86 a) przep. przew. wypadek, w którym kolej za szkodę nie odpowiada.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Dr. Wawrzkowicz, Hroboni, Dyduszyński, Prok. Wisłocki) nie uwzględnił rewizji.

Z uzasadnienia: Nie ulega żadnej wątpliwości, że niebezpieczeństwo ognia od iskier parowozu czy to pociągu, przewożącego towar, czy też mijającego go pociągu, jest jednem z niebezpieczeństw, połączonych z przewozem przesyłki w wagonie niekrytym, a przewidzianych w art. 86 ust. 1 list. a) przep. przew. według zaś ustępu 2 cyt przepisu w przypadku, jeżeli wśród danych okoliczności mogła powstać szkoda z takiego niebezpieczeństwa, obowiązuje domniemanie, że rzeczywiście z tej przyczyny powstała. W danym przypadku ustalono, że szkoda mogła powstać wskutek zapalenia się workowych opakowań przesyłki, zwłaszcza, że były przesycone smołą drzewną, od iskier wyrzuconych przez któryś z parowozów i że nawet istnieje prawdopodobieństwo powstania szkody w ten sposób. Gdy więc przesyłka uległa zniszczeniu, a załadowana była w wozie otwartym, zachodzą warunki przyjęcia powyższego domniemania, którego powódka nie obaliła przeciwdowodem (§ 86 ust. 2 i 3 przep. przew.). Kolej więc nie ponosi żadnej odpowiedzialności za dochodzoną w tym sporze szkodę.

---

76) **Wynajęcie lokalu znajdującego się w budynku będącym własnością Kasy Chorych, dokonane przez przewodniczącego zarządu bez uchwały zarządu, jest umową nieważną, aczkolwiek nie wyklucza bezwzględnie możliwości dorozumianej woli ze strony zarządu. Przyjmowanie komornego przez kasjera, nie mającego uprawnienia do zastępowania Kasy, nie może mieć znaczenia i skutków czynności domniemanych zatwierdzających najem, o ileby nie zostało wykazane, że zarząd przez przyjęcie do wiadomości sprawozdań komisji rewizyjnej co do pozycji dochodów kasy, w ten sposób najem ten zatwierdził. Pobieranie niskiego komornego, nie może samo przez się mieć żadnego wpływu na ważność umowy najmu ze stanowiska postanowień § 879 l. 4 u. c. mających zapobiegać wyzyskowi przy zawieraniu umów.**

Orzeczenie Izby III. S. N. S. 1. z 15 stycznia 1931 R. 802/30.

Sąd Okręgowy w Krakowie (S. O. Dr. Rotter) wyrokiem z 20/3 1930 Cg. I. b 2045/29 oddalił powódkę z żądaniem skargi o zapłatę 3400 zł. z pn.

Z uzasadnienia: Na podstawie umowy najmu zawartego między przewodniczącym zarządu powódki a pozwanym Witoldem Z., powódka przyjmowała od pozwanego Witolda Z. czynsz po 100 zł. miesięcznie za sporne mieszkanie przez przeciąg 10 miesięcy bez zarzutu, skutkiem czego zachowanie się jej z uwagi na § 863 u. c. nie pozostawia żadnej wątpliwości, że zgodziła się na warunki, pod którymi pozwany mieszkanie zajmował. Wobec ważnej umowy najmu chybione są pod względem prawnym zarzuty powódki co do tego, jakoby pozwani (Witold Z. jako najemca, Zygmunt Z. jako prze-

wodniczący zarządu) porozumieli się ze sobą na szkodę powódki, brak bowiem podstawy do przyjęcia momentu winy w rozumieniu ustawy cywilnej (§ 1294 k. c.) po stronie obu pozwanych wobec tego, że powódka zatwierdziła ich zachowanie się. Brak tem samem powódce podstawy prawnej do żądania nadpłaty po 300 zł. miesięcznie stosownie do rzeczywistej wartości mieszkania wynajętego pozwanemu Witoldowi Z.

Sąd Apelacyjny w Krakowie (S. S. A. Dr. Walter, Dr. Jakubowski, Wacławowicz) uchwałą z dnia 23/9 1930 uchylił zaskarżony wyrok I. instancji i polecił temuż ponowne przeprowadzenie rozprawy, po prawomocności tej uchwały.

Z uzasadnienia: W danym wypadku nie może być wogóle mowy o zastosowaniu przepisu § 863 u. c., gdyż przepis ten nie odnosi się do tych instytucji, których ustrój wymaga pewnej określonej formy do wyrażania woli, a więc wyklucza wolę dorozumianą (§ 867 u. c.). Do instytucji takich należy właśnie powodowa Kasa Chorych utworzona na zasadzie art. 1 ustawy z d. 19/5 1920 Nr. 44 poz .272 Dz. U. R., której statut w § 97 l .1 administrację majątku pozostawia zarządowi, ciału kollegjalnemu, które wyraz swej woli dawać może tylko w pewnych warunkach (obecność więcej niż połowy członków) w uchwałach powziętych większością głosów. Ponadto nie zachodzą w danym wypadku fakty, któreby uzasadniały twierdzenie, że zachodzi domniemana wola stron co do zawarcia umowy najmu po stronie powódki. W szczególności fakt przyjmowania czynszu przez kasę powódki, a więc przez jej organ nie mający nic wspólnego z administracją, nie może nasuwać takich przypuszczeń. Nie może dać podstawy do takiej konkluzji fakt wypowiedzenia przez powódkę mieszkania wtórpozwanemu, gdyż na wątpliwość jej wskazuje inny fakt, mianowicie ,że powódka zaraz po przegraniu sporu awizacyjnego w pierwszej instancji wytoczyła spór o uznanie umowy najmu za nieważną. Wreszcie nie mogłaby w sposób dorozumiany być zawarta umowa sprzeczna z zasadami uczciwego obrotu i nieodpowiadającą dobrym obyczajom, a za taką należałoby uważać najem mieszkania w dużem mieście, złożonego z 3 pokoji, kuchni i łazienki w domu nowym i nowocześnie urządzonym, ze światłem elektrycznem, centralnem ogrzewaniem i używaniem kuchni gazowej, za 100 zł. miesięcznie. Wysokość tego czynszu nie stoi w żadnym stosunku do wartości świadczeń połączonych z wynajmem tego mieszkania. Umowa powyższa jest zatem nieważna. Pierwszy sąd wychodząc z błędnego stanowiska co do dorozumianej umowy i braku winy pozwanych, pominął rozważenie stanowczych okoliczności faktycznych przytoczonych na uzasadnienie żądania skargi, wobec czego zachodzi potrzebne przewinienie i uzupełnienia rozprawy.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Bańkowski, Grabowski i Dr. Łopuszański, Wiceprok. Dr. Wisłocki) nie uwzględnił rekursu pozwanych.

Z uzasadnienia: Trafnie przyjmuje Sąd Apelacyjny, że umowa najmu zawarta przez pozwanego Witolda Z. z powodową Kasą jest nieważna, albowiem ze stanowiska art. 73 ustawy z 19/5 1920 Nr. 44 p. 272 Dz. U. R. P. i §§ 98 I l. 1 i 101 statutu powodowej Kasy pozwany Zygmunt Z. jako przewodniczący zarządu nie był uprawniony do zawierania tej umowy bez uchwały zarządu, wywody zatem rekursu pozwanego Witolda Z., zwalczające powyższe stanowisko Sądu Apelacyjnego, są chybione. W szczególności mylnie wnioskuje rekurent na podstawie art. 74 wyż. cyt. ustawy, jakoby sporna umowa zawarta przez przewodniczącego zarządu Kasy Chorych z osobami trzeciemi była ważna bez względu na brak uchwały zarządu, przepis ten bowiem pozostaje w ścisłym związku z art. 73 tej ustawy i nie popada z nim w żadną sprzeczność, a stosunek obu przepisów jest ten, że do ważności interesu imieniem Kasy zawartego potrzeba bezwzględnie uchwały zarządu, a odnośną imieniem Kasy zawiera nie zarząd jako całość, tyko przewodniczący zarządu jako reprezentant Kasy Chorych. Nie można natomiast pogodzić się ze stanowiskiem tegoż sądu, o ile wyklucza ono bezwzględnie możliwość dorozumianej woli w niniejszym wypadku (§ 863 u. c.). Przepis ten nie czyni różnicy między osobami fizycznemi a prawnemi. Co do tych ostatnich jednak należy mieć na względzie, że ustrój ich wymaga pewnej określonej formy do wyrażenia woli, mianowicie w niniejszym wypadku formalnej u-

chwały zarządu. Z tego stanowiska wychodząc samo przyjęcie czynszu przez kasjera jako organ powodowej Kasy, nie mający upoważnienia do jej zastępstwa, nie mogłoby mieć znaczenia i skutków czynności domniemanych aprobujących najem, inaczej jednak rzecz by się przedstawiała, jeśliby stwierdzono fakt przez pozwanego Zygmunta Z. U 11/2 podniesiony, że zarząd badając na podstawie sprawozdań komisji rewizyjnej pozycje dochodu Kasy, a między niemi pozycje z tytułu spornego obecnie czynszu przyjmował je do swej wiadomości i w ten sposób najem ten zatwierdził. Wobec tego należało zbadać powyższe okoliczności jako decydującą ze stanowiska obrony i dopiero, gdyby wyż wspomnianych czynności dorozumianych nie wykazano, przystąpić do zbadania twierdzonego przez powódkę faktu bezprawnego działania pozwanych, wysokości szkody i wartości użytkowej mieszkania, przyczem jednak należałoby rozpatrzeć dalszą obronę pozwanych, że mieszkanie sporne otrzymał pozwany Witold Z. częściowo jako służbowe. Nie można dalej pogodzić się z zapatrywaniem Sądu Apelacyjnego, jakoby sporna umowa na wypadek zawarcia jej przez czynności dorozumiane była nieważna jako sprzeczna z zasadami uczciwego obrotu i dobrymi obyczajami ze względu na stosunkowo niski czynsz najmu. Kasa Chorych jako kontrahent ma zupełną swobodę w oznaczeniu wysokości czynszu żądanego od swych lokatorów i okoliczność, że w niniejszym wypadku czynsz rzekomo był nader niski, sama przez się nie może mieć żadnego wpływu na ważność umowy najmu, powyższe więc zapatrywanie prawne nie znajduje uzasadnienia w ustawie, która chroni kontrahenta jedynie w razie wyzysku w rozumieniu § 879 l. 4 u. c., którego to wyzysku Sąd odwoławczy ani nie ustala, ani też powódka nie twierdziła.

---

77) **Sam fakt, że właściciel realności wypowiedział głównemu lokatorowi najem tudzież okoliczność czy główny najemca używa przedmiotu najmu prawnie, czy bez tytułu prawnego, nie ma wpływu na stosunek między lokatorem a sublokatorem i nie pozbawia lokatora prawa prowadzenia egzekucji przeciw sublokatorowi o ustąpienie z lokalu.**

Orzeczenie Izby III. S. N. S. 1. z 4 grudnia 1930 Rw. 2111/30.

Sąd Grodzki cywilny w Krakowie wyrokiem z 4/1 1930 XVC 919/29 oddalił powoda z żądaniem o uznanie mocy egzekucyjnej wyroku z 13/1 1928 C IV 1200/26, utrzymującego w mocy wypowiedzenie najmu, za zgasłą, a egzekucję za zastanowioną.

Z uzasadnienia: Roszczenie pozwanej przeciw powodowi jest na zasadzie prawomocnego wyroku ustalone i wykonalne, nie może być zatem uchylone rzekomą umową powoda z właścicielem realności o najem całego lokalu jak również bez wpływu na stosunek między powodem a pozwaną pozostaje spór wytoczony pozwanej przez właściciela realności o rozwiązanie najmu. Skarga powoda skierowana przeciw prawomocnemu wypowiedzeniu podnajmu nie ma tedy uzasadnienia w § 35 o. e.

Sąd Okręgowy w Krakowie jako odwoławczy (S. S. O. Stokłosa, Dr. Kurtyka, Dr. Czuma) wyrokiem z 11/4 1930 III. Bc 369/30 zatwierdził wyrok I. instancji.

Z uzasadnienia: Twierdzenie co do rozwiązania umowy najmu między pozwaną a właścicielem realności przez wypowiedzenie najmu pozwanej, uzasadniałoby jedynie uprawnienie do wniesienia skargi z § 37 ord. egz., która atoli powodowi jako zobowiązanemu z tytułu egzekucyjnego nie przysługuje. Umowa zaś między powodem a właścicielem realności co do najmu spornego mieszkania, bez zgody i bez udziału strony egzekucję popierającej, nie ma wpływu na prawa tej ostatniej. Powód w szczególności nie wykazał, by objął już całe sporne mieszkanie za zgodą pozwanej.

Sąd Najwyższy (S .S. N. Dr. Dbałowski, Müller, Dr. Wajda, Wiceprok. Dr. Wisłocki) nie uwzględnił rewizji powoda.

Z uzasadnienia: Twierdzenie rzekomej zgody strony pozwanej na to, by powód całe mieszkanie ,a zatem i sporny pokój wynajął wprost od właściciele=

la domu musi być pominięte, jako niewykazane. Sam fakt zaś, że właściciel domu wypowiedział najem pozwanej masie jako głównej lokatorce z dniem 1/11 1929, nie ma wpływu na stosunek między lokatorem a sublokatorem i nie pozbawia lokatora prawa prowadzenia egzekucji o ustąpienie z lokalu zwłaszcza, że wypowiedzenie nie jest prawomocne i jest przedmiotem sporu. Okoliczność, czy główny najemca używa przedmiotu najmu prawnie, czy też bez tytułu prawnego, nie ma wpływu na jego stosunek do podnajemcy, dopóki może temu podnajemcy zapewnić używanie podnajętego przedmiotu. Można oddać w najem przedmiot posiadany bezprawnie i umowa jest mimo to dla stron wiążąca. Gdyby więc w wyniku sporu okazało się, że powyższe wypowiedzenie było prawidłowe, że więc i stosunek najmu między właścicielem domu, a głównym lokatorem został już z dniem 1/11 1929 rozwiązany, to mimo to egzekucja przeciw podnajemcy wykonana po tym dniu, nie byłaby bezprawna i niedopuszczalna. Istnienie i czas trwania podnajmu tylko o tyle są związane z istnieniem najmu głównego, że podnajemca musi w zasadzie (wyjątki określa art. 13 ust. o ochr. lok.) opuścić przedmiot najmu wraz z głównym najemcą. Pozatem zaś obydwa te stosunki prawne są od siebie niezależne. Dopóki pozwana sama nie ustąpiła ze spornego lokalu lub nie została z niego usunięta ,może ona lokal podnajmować i podnajemcę z niego drogą egzekucji usunąć. Nie przesądza to jej odpowiedzialności wobec właściciela domu. Skarga oparta na § 35 o. e., a ewentualnie także na § 36 l. 30 o. e. nie jest więc uzasadnioną i rewizja nie mogła odnieść skutku.

---

78) **Przepisu § 35 ord. egz. nie można stosować do skargi z § 368 ord. egz. i żądać na zasadzie tego przepisu uznania sporu wytoczonego tą skargą, za prawnie niedozwolony i niedopuszczalny.**

Orzeczenie Izby III. S. N. S. 1. z d. 11 grudnia 1930 Rw. 1687/30.

Sąd Okręgowy w Nowym Sączu (S. O. Rychlik) wyrokiem z 5/7 1929 Cg. XI 377/28 oddalił powoda z żądaniem skargi o uznanie mocy egzekucyjnej ugody sądowej, mocą której powód zobowiązał się dostarczyć obecnemu pozwanemu 290 m drzewa, — za zgasłą, prowadzenie egzekucji celem wydobycia reszty żądanego drzewa tudzież sporu wytoczonego przeciw powodowi o równowartość wspomnianej reszty, za prawnie niedopuszczalne i nie dozwolone.

Z uzasadnienia: Prowadzenie egzekucji i sporu należało uznać za dopuszczalne wobec faktu, że powód z zobowiązania nie wywiązał się w całości, pozostając pozwanemu dłużnym resztę niedostarczonego drzewa w ilości 116.91 m^3.

Sąd Apelacyjny w Krakowie (S. S. A. Pierzchalski, Ajdukiewicz, Baczyński) wyrokiem z 30/1 1930 IV Bc 296/29 orzekł w myśl żądania skargi.

Z uzasadnienia: Sąd Apelacyjny mając wątpiwości co do trafności oceny wyników dowodów, ponowił dowód z przesłuchania stron, na zasadzie którego ustalił, że cała ilość drzewa została przez powoda dostarczona pozwanemu. Wobec zgaśnięcia tytułu egzekucyjnego, tak prowadzenie egzekucji jakoteż i skarga z § 368 ord. egz. na tym tytule egzekucyjnym oparta, są niedopuszczalne.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Dr. Bresiewicz, Müller, Dr. Łopuszański, Prok. Staszewski) przywrócił częściowo do mocy prawnej wyrok Sądu I. instancji, odmawiając uznania sporu z § 368 o. e. do Cg XV 284/28, celem wydobycia wartości 117 m^3 drzewa w kwocie 2106 zł. za prawnie niedopuszczalny i niedozwolony; pozatem rewizji pozwanego nie uwzględnił.

Z uzasadnienia: Nieuzasadniony jest zarzut mylnej oceny prawnej (§ 503 l. 4 p. c.) o ile dotyczy uznania mocy egzekucyjnej ugody z 31/3 1927 Cg XI 74/27 i zastanowienia egzekucji do E. 15/28 prowadzonej; zarzut bowiem pozwanego, jakoby egzekucja powyższa nie była już więcej w toku i jakoby tytuł egzekucyjny bezpowrotnie zgasł, jest niezgodny z treścią aktów E 15/28. Wedle tychże aktów dozwolono egzekucji: a) celem wydobycia resztujących 117 m^3 drzewa przez zabranie tej ilości drzewa i wydanie wierzycielowi;

b) celem ściągnięcia kosztów wniosku egzekucyjnego 29 zł. 25 gr. przez zajęcie, przechowanie i sprzedaż ruchomości dłużnika.

Egzekucja pod a) wspomniana okazała się bezskuteczna, zaś pod b) dotąd wcale wykonaną nie została. Jak długo zatem egzekucja powyższa nie doprowadziła do zaspokojenia wierzyciela, ani nie została zastanowiona w rozumieniu § 39 ust. pierwszy ord. egz., tak długo musi się przyjąć, że jest w toku w rozumieniu § 35 ust. 1. o. e.; przesłanka zatem powyższa skargi z § 35 o. e. została należycie wykazana, a tem samem żądanie co do uznania tytułu egzekucyjnego za zgasły i zastanowienie egzekucji okazuje się w przepisie powyższym uzasadnione.

Natomiast prawnie chybione ze stanowiska § 35 o. e. jest żądanie, by uznać prowadzenie sporu do Cg XI 284/28 o zapłatę kwoty 2106 zł. za prawnie niedopuszczalne i niedozwolone. Przepis ten bowiem w ustępie pierwszym dopuszcza skargę „przeciw roszczeniu, na rzecz którego sąd egzekucji dozwolił“ a w ustępie 4-tym jako skutek takiej skargi przewiduje zastanowienie egzekucji. Przepis ten jako specjalny i natury proceduralnej nie dopuszcza wykładni rozszerzającej; nie można go więc stosować do skargi z § 368 o. e., która wyłania się wprawdzie z egzekucji, ale jest zwykłą skargą podpadającą pod przepisy procedury cywilnej, a ta nie przewiduje wypadku, by sąd na podstawie osobnej skargi mógł uznać spór odrębny przez innego sędziego prowadzony za prawnie niedopuszczalny i niedozwolony.

Z wydawnictw nadesłanych.

Z LITERATURY O POWIERNICTWIE.

— Z serji **„Recht und Praxis“** — wydawnictwo księg. Franz Winkler, Lipsk i Linz nad Dunajem. 1930.

Zeszyt 1): **Dr. Ernst Adolf Helm:** Fiskus contra **Treuhand; Reichsgericht gegen Reichsfinanzhof.** Str. 68.

Zeszyt 2): **Bernhard Schwarzkopf: Treuhand als Gesetzgebungsproblem.**

Choć to uważać można za „niegodne“ prawdziwej wiedzy, jest przecie faktem, że i wiedza prawnicza ma swoją demagogję, swoje mody i kaprysy, swoje „hasła dnia“, swoje „szlagworty“... Do tej sorty „pojęć prawnych“ czy „koncepcyj prawnych“ należy od lat pięćdziesięciu w literaturze niemieckiej i anglosaskiej: „Treuhand“ — w angielskiej: „trust“ — po polsku dosłownie: „wierna ręka“, a według istotnego znaczenia: „powiernictwo“.

Nieprzejrzana jest już literatura tego zagadnienia, którego źródłem, jak wykazują też autorzy powyższych obu publikacyj, jest — niktby nie uwierzył — piękne hasło „narodowe“ Niemców o wierności niemieckiej, o wierności Nibelungów... Koniecznie trzeba było to hasło rozwinąć w system filozoficzny i prawny, koniecznie trzeba było poszukiwać i wykrywać inkarnację narodowej idei wierności w poszczególnych instytucjach prawa niemieckiego, we wszystkich dziedzinach i rozgałęzieniach zwłaszcza prywatnego prawa, sięgać przytem do analogij starorzymskiej „fiducia“ i upajać się głębią, wspaniałością i odwiecznością tej idei prawnej — ach, jakże wdzięczne zadanie!

Wytrwałość i systematyczność niemiecka potrafiła się wcale rychło z tego zadania wywiązać i dzisiaj oto piętrzą się góry książek, broszur i orzeczeń sądowych, subsumujących najróżnorodniejsze, ba nawet, jak wykazują autorzy powyższych publikacyj, najrozbieżniejsze zdarzenia i czynności prawne, zasady prawne i urządzenia prawne pod ową „wyższą“ myśl „wiernej ręki“. A ponieważ dzieje się to właśnie tendencyjnie, sztucznie i gwałtownie, przeto, rzecz prosta, dochodzi się do wyników, rozbijających się zarówno o kanty pozytywnego brzmienia ustawy jakoteż o twardą rzeczywistość pożycia prawnego.

Tak w szczególności przyjęto zaliczać do odmian „stosunku powierniczego“ przedewszystkiem skonstruowaną na tle tej koncepcji instytucję „przewłaszczenia zabezpieczającego“ — (Sicherungsübereignung) — której zresztą kodeks cywilny niemiecki nie zna, a pod którą podciąga się szereg różnorodnych aktów prawnych, dalej całe obszary interesów opartych na zaufaniu, a względnie na jawnych lub tajnych upoważnieniach, zleceniach lub nawet na oczekiwaniu i nadziei, nie wyłączając interesów pozornych polegających na „podstawieniu“ powiernika jako t. zw. Strohmana, dalej stosunki wynikające z objęcia zarządu obcego mienia, z lokat kapitałowych, z depozytów zbiorowych, z przeniesienia legitymacji do głosowania w spółkach akcyjnych na zasadzie akcyj depozytowych, z t. zw. cichego indosu zastępczego, z udzielenia opcji, ze zleceń giełdowych, z objęcia sfinansowania interesu lub przeprowadzenia sanacji przedsiębiorstwa, nawet z podjęcia się rewizji ksiąg i ustawienia bilansu, z użyczania porad gospodarczych, finansowych, a nawet natury czysto prawnej np. w sprawach podatkowych etc. etc.

Jak wiadomo, rozmnożyły się w Niemczech, a zresztą też już w innych krajach, zwłaszcza w Anglji i Ameryce, niepomiernie przedsiębiorstwa powiernicze, a to w postaci zarówno firm jednostkowych, jakoteż spółek handlowych, w szczególności akcyjnych, pod nazwą „Treuhandgesellschaft“, „Holding-Company“, „Trust-Company“ i t. p. poświęcające się załatwianiu zwierzonych sobie interesów we własnem imieniu na obcy rachunek. (W Polsce — o ile piszącemu wiadomo — istnieje tylko jedna akcyjna spółka powiernicza założona przed 2 laty w Warszawie). O wszystkich tych przedsiębiorstwach możnaby otóż powiedzieć, iż są one eksploatatorami hasła względnie pojęcia „wiernej ręki“, które stało się wprost już środkiem reklamy. W ten sposób — jak stwierdza Schwarzkopf (str. 26) — „ist der Trustgedanke einer der berühmtesten und erfolgreichsten Tricks der juristischen Weltgeschichte“.

Cytowana na wstępie pod 2) publikacja B. Schwarzkopfa roztrząsa na szerszem podłożu teoretycznem kwestję, która była na porządku dziennym odbytego w jesieni r. 1930 — XXXVI Zjazdu prawników niemieckich w Lubece, a mianowicie: czy pożądane jest ustawowe unormowanie stosunku powiernictwa? — Autor dochodzi otóż do zaprzeczenia tej kwestji, oświetlając krytycznie ideę powiernictwa zarówno na tle piśmiennictwa prawniczego jakoteż na tle dotyczących poszczególnych urządzeń życia gospodarczego i wykazując, że chodzi tu o szereg instytucyj bardzo różnorodnych pod względem genezy, celu i postaci prawnej i że przeto sztuczne skoordynowanie tychże w jednej ustawie o „powiernictwie“ przyniosłoby więcej zamieszania, niżli pożytku. W szczególności wykazuje autor chwiejność i sprzeczność wewnętrzną doktryn, jakie się przyjęły w literaturze, co dowodzi niemożliwości stworzenia jednolitego pojęcia powiernictwa, pod które podpadałyby wszystkie wzmiankowane instytucje.

Zgodnie przyjmują wszyscy doktrynerzy stosunku powierniczego, iż składa się nań pewna suma uprawnień i obowiązków powiernika, przyczem uprawnieniom przypisują znamię „swojskości“, a obowiązkom znamię „obcości“ w tym sensie, iż działa on „we własnem imieniu“ względnie z mocy „własnego prawa“, atoli w interesie względnie na rachunek innej osoby. Myślą tą napuszczono wszystkie niemal instytucje prawa prywatnego, tak iż w końcu mówi się już o „Vertrustung des Privatrechts“. Tak np. stworzono nawet „powiernicze prawo własności“ (Treuhändereigentum), choć trudno wyobrazić sobie wykonywanie „własności“ wyłącznie w cudzym interesie lub wyłącznie na obcy rachunek i w pewnej bądź co bądź zawisłości od woli i zleceń osoby trzeciej. W samej rzeczy zachodzi we wszystkich wypadkach „własności powierniczej“ tylko pozór własności, bo rzeczywisty stosunek nie ma z własnością niz wspólnego i zachodzi zazwyczaj zastaw, wygodzenie, skład, ukryte constitutum possesorium lub ukryta traditio brevi manu czy innego rodzaju zamaskowany względnie pseudonimowy akt prawny.

Starsza doktryna (zob. publikacje Osk. Fischbacha, Henryka Hoenigera, Alfr. Schultze) opierała stosunek powiernictwa na założeniu przeniesienia

prawa służącego fiducjantowi na fiducjarjusza, wskutek czego ten ostatni posiada prawo rozporządzania lub zawiadywania rzeczą lub sprawą. To przeniesienie prawa jednak okazuje się fikcją, bo fiducjant wcale się go nie pozbywa i nie istnieje wogóle przeniesienie prawa z dołączeniem „contre-lettre", (str. 23 i 37 i nast.), w rzeczywistości więc zachodzi tylko udzielenie upoważnienia, legitymacji, zlecenia i t. p. To też nowsza doktryna (zob. zwłaszcza Walter Nord: Das Recht des Treuhänders, 1927), usiłując z tej matni wybrnąć, zarzuciła koncepcję „przeniesienia prawa" i zasadza stosunek powiernictwa na legitymacji formalnej (str. 23—24 i 37), a względnie na udzieleniu powiernikowi prawa do zarządu i rozporządzania z „mocy własnego prawa", co jednak — jak wykazuje Schwarzkopf — jest równie niejasne, bo jeśli z tej definicji opuścimy to „własne prawo", dostrzeżemy, że właściwie nic nie uroniliśmy... (str. 19—23 i 33).

Schwarzkopf ujmuje wszystkie instytucje prawne, które doktryna dotychczas usiłowała wtłoczyć pod „wyższe" i „syngularne" pojęcie wiernej ręki, w 4 kategorje a względnie 4 zagadnienia prawne, a to: 1) zabezpieczenia kredytu (tu więc należą wypadki t. zw. przewłaszczenia zabezpieczającego, dalej zastawu mobilarnego, zastawu na wierzytelnościach z ksiąg handlowych i t. p.); — 2) kompleksu osób podstawionych (chochołów); — 3) pełnomocnictwa generalnego, pokrewnego prokurze kupieckiej; — 4) zawiadowstwa przedsiębiorstw i mas majątkowych, zwłaszcza trybem zawodowym oraz trybem „wielkiego przedsiębiorstwa" — i dochodzi do wniosku, iż wszystkie te zagadnienia prawne dają się naukowo i legislacyjnie traktować najlepiej i najbardziej rzeczowo, gdy się „ideę powierniczą" całkowicie pominie, ona bowiem przydać się może tylko do zaciemnienia zagadnień, a nie do ich rozświetlenia, ona też ma na sumieniu rozwielmożnioną w judykaturze faworyzację wszelkiego rodzaju „chocholstwa" i pozorności w obrocie gospodarczo-prawnym.

Ze stanowiskiem Schwarzkopfa można się w zupełności zgodzić, przyczem jednak należy stwierdzić, że idea powiernictwa nie traci przez to swego znaczenia dla nauki i rozwoju prawa. Tkwiący w niej psychiczno-moralny pierwiastek ufności człowieka do człowieka, nie przestanie być nigdy ośrodkiem krystalizacyjnym lwiej części wszystkich naszych urządzeń prawnych i zasłużyłby się wielce około wiedzy prawniczej i filozofji prawa ten, kto napisałby dzieło, przedstawiające istotę tego pierwiastka i jego wielostronną funkcję w pożyciu prawnem.

Druga publikacja: Dra Helma „Fiskus contra Treuhand" określa się bliżej jako „prawno-teoretyczny i kodyfikacyjno-polityczny epilog w sporze o przewłaszczenie zabezpieczające w toku egzekucji podatkowej". Autor nawiązuje mianowicie do konfliktu jaki na tle zagadnienia owej t. zw. Sicherungsübereignung wyłonił się między stanowiskiem Sądu Rzeszy a Skarbowym Trybunałem Rzeszy (Reichsfinanzhof). Ten ostatni orzekł mianowicie w swej opinji z 8 czerwca 1926 (Zbioru t. 19, Nr. 45) że na podstawie prawa własności nabytego w drodze t. zw. „przewłaszczenia zabezpieczającego" nie przysługuje uprawnionemu stąd wierzycielowi żadne prawo, któreby czyniło sprzedaż egzekucyjną w myśl § 301 ordynacji o daninach państwowych (Reichsabgabenordnung) niedopuszczalną i że ten „wierzyciel może jedynie w myśl § 319 cyt. ord. o dan. domagać się zaspokojenia z odpowiedniem pierwszeństwem z ceny licytacyjnej". Znaczy to więc innemi słowy, że „Sicherungsübereignung" rodzi jedynie skutki zastawu, jest to bowiem podług motywacji Sk. Trybunału Rzeszy tylko zamaskowany zastaw. — Natomiast Sąd Rzeszy orzekł wyrokiem VII senatu cywilnego z 9 kwietnia 1929 (zb. t. 124 H. 1.) wprost przeciwnie: że prawo własności na zabezpieczenie („Sicherungseigentum") nabyte w drodze constitutum possesorium jest prawem udaremniającem sprzedaż w myśl § 301 cyt. ord. o daninach państwowych.

Konflikt ten, w którym autor opowiada się po stronie Skarbowego Trybunału Rzeszy, daje autorowi asumpt do szczegółowej analizy problemu „przewłaszczenia zabezpieczającego" a temsamem też obszerniejszego zagadnienia „powiernictwa". Na ogół i zasadniczo wyznaje Dr. Helm w tej materji te same poglądy, jakie zawarte są w omówionej powyżej publikacji

Schwarzkopfa, z tą wszakże różnicą, iż fikcyjność „własności powierniczej“ oraz sposobów jej nabycia wykazuje on specyficzniej w odniesieniu do t. zw. Sicherungsübereignung. W tym celu też roztrząsa podstawowe pojęcie prawa własności, a ponadto pojęcie powiernictwa i wiary (wierności, zaufania), aby wykazać, że przewł. zabezp. polega na „sfałszowaniu pojęcia własności“ i że jest ona instytucją pseudonimową, odnośnie której mówi się bezustannie o własności, chociaż pozycja prawna wierzyciela nie pokrywa się wcale z własnością.

W obszerną teoretyczną analizę autora w odniesieniu do pojęć prawa własności i wiary czyli wierności oraz powiernictwa wdać się tutaj nie możemy, ileże wywody te w tej publikacji mają jednak charakter tylko okazyjny i subsydjarny i autor sam niejednokrotnie odsyła czytelnika do dotyczących dzieł podstawowych. Ograniczamy przeto niniejsze sprawozdanie do przytoczenia tez, podanych przez autora jako wyniki jego dociekań. Oto najważniejsze z nich: 1) Własność zabezpieczająca w każdej postaci jest pseudonimem i musi być poczytana i traktowana jako prawo zastawu; — 2) ustawodawcze unormowanie stosunków objętych t. zw. przewłaszczeniem zabezpieczającem, jest li tylko o tyle wskazane, o ileby ono dotyczyło zastawu na ruchomościach, w szczególności hipoteki mobilarnej; — 3) Najwłaściwszem rozwiązaniem tego ostatniego zagadnienia byłby system składania dokumentów umownych w sądzie lub u notarjusza. (Insinuation, dépôt légal). Autor wskazuje też dość szczegółowo ustrój i funkcję tego systemu. (str. 36 nast.). (L.)

— Przemysław Dąbkowski: Wspomnienia z podróży naukowych 1899—1908. Lwów 1930. Nakładem Redakcji „Pamiętnika historyczno-prawnego“. (Lwów, ul. Mickiewicza 5a). Str. 164.

Książkę tę czyta się nietylko z zaciekawieniem, które budzić musi barwny opis podróży naukowych odbytych przez znakomitego historyka prawa polskiego, lecz czyta się ją także z dużym realnym pożytkiem, gdyż Autor oprowadza nas jakby przewodnik najwyższego rzędu po całym szeregu przesławnych miast polskich (Warszawa, Wilanów, Poznań, Gniezno, Toruń) oraz zagranicznych (Gdańsk, Malborg, Elbląg, Moskwa, Berlin, Paryż), w których dokonywał mozolnych częstokroć badań źródłowych dla swoich cennych prac (m. i. zwłaszcza: „Prawo prywatne polskie, dwa tomy 1910 i 1911, oraz w ściślejszej redakcji jako „Zarys prawa prywatnego polskiego, Lwów 1920—1922). Poznajemy, jak gdybyśmy te podróże i przeżycia wraz z Autorem przebywali, mnóstwo osobistości, spraw i rzeczy z dziedziny wiedzy i kultury, przykuwających silnie uwagę i wrażających się w pamięć zarówno dzięki swej osobliwości, jak niemniej dzięki żywości i plastyczności opisu. Słynne archiwa, bibljoteki, galerje, ich wewnętrzne urządzenia, ich zbiory, ich pracownicy, środowiska ludzkie autora w każdem z tych miast, wszystko to w związku z malowniczemi opisami charakteru takich zwłaszcza stolic jak Moskwa, Berlin, Paryż — i w związku z dygresjami historycznemi, stanowi całość, która w pełnem tego słowa znaczeniu spełnia nadzieję wyrażoną w przedmowie, iż książka ta ma wartość przyczynku — i to trwałej wartości — do historji kultury na przełomie XIX i XX stulecia. (L.)

Władysław Szyszkowski: Czynności z właścicielem mniemanym, Warszawa, 1931.

Rząd rosyjski na mocy Instrukcji z 23 lipca 1865 r. sprzedawał skonfiskowane majątki polskich powstańców osobom, przedstawiającym pewne gwarancje polityczne. Nabycie to jest wobec powstańców wzgl. ich sukcesorów nieważne, co wynika z zasad wspólnych prawu cywilnemu francuskiemu i rosyjskiemu. Sprzedaż bowiem, lub obciążenie cudzej rzeczy nie obowiązuje istotnego właściciela, który ma fakultatywne roszczenie do zwrotu majątku wzgl. zniesienia ciężaru, albo do odszkodowania. Jeśli jednak posiadacz na-

był rzecz od mniemanego dziedzica, lub jeśli pozbywca ujawniony był w wykazie hipotecznym, wówczas posiadacz nie odpowiada istotnemu właścicielowi. Tem jednak instrukcyjni nabywcy zasłaniać się nie mogą, obowiązani są przeto do zwrotu nabytych dóbr. Obrona zaś ich, na tem polegająca, że nieświadomi byli pochodzenia nabytych dóbr, jest bez znaczenia. Ma tu bowiem miejsce paserstwo, a odpowiednie przepisy karne nie uwzględniają momentu nieświadomości.

Wywodom Autora brak jednego ogniwa. Mianowicie nie wyjaśnia, dlaczego rząd rosyjski był tylko mniemanym, a nie istotnym właścicielem. W normach prawa narodów znalazłby należyte uzasadnienie. Z tych też norm wynika nieważność umów zawartych przez nabywców instrukcyjnych. Pozatem nastręcza powoływanie się na przepisy prawa cywilnego trudności ze względu na instytucję zasiedzenia, szczególnie że t. zw. dawność posiadania w prawie rosyjskiem nie tylko nie wymaga dobrej wiary, lecz również obojętny jest tytuł. Powoływanie się na przepisy o paserstwie jest niepotrzebne. Zresztą Autor zdaje sobie z tego sprawę, wyklucza bowiem karalność.

Mgr. Izrael Blei.

Karol Czałczyński: Policja sesyjna polskich sądów powszechnych, Warszawa 1931.

Wydana nakładem Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów, poświęcona jest ta rozprawa dokładnej analizie przepisów polskich, dotyczących uprawnień sądów powszechnych w zakresie policji sesyjnej przy równoczesnem uwzględnieniu zarówno literatury przedmiotu jak i materjałów prawodawczych.

Słusznie zwraca autor uwagę na lukę w art. 63 pr. o u. s. p. w brzmieniu noweli z 24/11 1930 Dz. U. R. P. Nr. 80 poz. 626, przyznającym adwokatom jako rzecznikom stron w danej sprawie co do kar porządkowych stanowisko uprzywilejowane, a pomijającym zupełnie milczeniem profesorów i sędziów, w charakterze rzeczników stron występujących. Słusznie wytyka też autor brak przepisów ustawowych co do kar porządkowych za obrażające wycieczki, zawarte w pismach wnoszonych w sprawach karnych.

Natomiast nie zgadzamy się z zapatrywaniem autora, że uczestnikiem sprawy w rozumieniu art. 60 § 2 jest również świadek, biegły, tłumacz, ponieważ obecność tych osób jest w wielu wypadkach niezbędną do kontynuowania rozpoczętej rozprawy, a wydalanie ich przed ich przesłuchaniem zatamowałoby normalny bieg wymiaru sprawiedliwości. Nie podzielamy też zapatrywania autora, że policja sesyjna składu sądzącego rozciąga się też na korytarze, a nawet poza budynek sądowy, ponieważ do utrzymywania porządku i ładu w tych miejscach powołane są inne czynniki urzędowe. Trudno n. p. przyjąć, by hałaśliwe demonstracje uliczne, choćby nawet przeszkadzały prowadzeniu rozprawy, mogły być karane w trybie policji sesyjnej.

A już zupełnie nie do przyjęcia jest pogląd autora, że zjawienie się w odzieży niechlujnej i odrażającej, stanowi cięższe naruszenie powagi sądu, tudzież że w wypadkach mniej rażących będzie możliwe wydalenie osoby brudnej po upomnieniu, że w sądzie zjawiać się należy w stanie czystym!

Ależ panie sędzio, sąd istnieje nie tylko dla uperfumowanych dandysów, ubranych wedle dernier cri, lecz także dla obszarpańców i obdartusów, dla tej szarej biedy ludzkiej, która, choć „niechlujna i odrażająca", ma również prawo zapukać do podwoji sprawiedliwości! Kara za odzież niechlujną i odrażającą będzie karą za ubóstwo czy też za brak uświadomienia w zakresie higjeny, przez „winowajców" zupełnie niezasłużoną.

Nie chcemy być uszczypliwi. Trudno nam jednak powstrzymać się od uwagi, że zapatrywanie to ma jako signum temporis wprost dokumentarne znaczenie, demonstruje bowiem ad oculos, jak opacznie nieraz sędziowie pojmują swój obowiązek salwowania naruszonej rzekomo powagi sądu, ostatnio nie bez kozery okrzyczanej. Wobec tak szerokiej interpretacji pojęcia naru-

szenia powagi sądu nigdy nie można przewidzieć, co dla uraźliwej powagi sądu stanowić może kamień obrazy!

Na ogół jednak rozprawa ta jest pracą pożyteczną, bo sumienną i świadczącą o zmyśle metodycznym i dobrej woli autora. (K—t.)

Dr. O. Mügel: Justizreform, Verlag von Otto Liebmann, Berlin, 1930.

Sprawa reformy sądownictwa, żywa już w Niemczech na kilka lat przed wojną (Adickes, Grundlinien durchgreifender Justizreform, 1906), specjalnej wagi nabrała w czasach dzisiejszych (Zob. Schiffer: Die deutsche Justiz, 1928 i pięć projektów rządu pruskiego). Projekty rządowe rozważa Autor z dwóch punktów widzenia: potrzeb sądownictwa, oraz polepszenia finansów. Zamierzone rozszerzenie kompetencji sądów I. inst., oraz obsadzenie izb cywilnych sądów krajowych sędziami jednostkowymi w sprawach do 6.000 marek — pochwala, wysuwa zaś zarzuty przeciwko ograniczeniu środków prawnych od rozstrzygnień sądów najniższych.

Ciekawy jest projekt, dotyczący redukcji sędziów w sądach I. inst. Przeprowadzony ma być przez mianowanie sędziów równocześnie przy kilku sądach najniższych, tudzież przez umocowanie sądów krajowych do dowolnego przydzielania spraw cywilnych obwodów kilku sądów I. inst. jednemu z nich.

Okazuje się z tego, że oszczędności budżetowe dadzą się osiągnąć w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości nie tylko drogą redukowania szeregu sądów. Projektowi temu autor nie sprzeciwia się. Nie wypowiada się natomiast o projekcie ostatnim, dotyczącym obniżenia opłat adwokackich w sprawach ubogich. Opłaty te, przez skarb ponoszone, obciążają budżet roczny na 11 miljonów marek! Nie wypowiada się Autor o tem, przewidując szkodliwe skutki poprzednich projektów dla stanu adwokackiego i tak już zagrożonego zbyt wielkim przyrostem. Rozprawa Autora zasługuje i u nas na uwagę ze względu na poruszone w niej problemy.

Mgr. Izrael Blei.

Dr. Stefan Glaser: Ignorantia iuris w prawie karnem, 1931, odbitka z Rocznika Prawniczego Wileńskiego za rok 1930, str. 48.

Krokiem naprzód w usiłowaniach podważenia zasady „ignorantia iuris nocet“ jest praca prof. Glasera. Autor doszedł do wyniku, że błąd prawny winien być traktowany w ustawodawstwach na równi z błędem faktycznym. Wniosek ten, znany już poprzednio niemieckim uczonym, uzyskał Autor w drodze rozważań historyczno-prawnych i dogmatycznych. Pierwsze wykazują, że na błąd prawny można się było powołać, jeśli słuszne względy błąd ten usprawiedliwiały, oraz że nieznana była dawnym systemom prawnym różnica między błędem prawno-karnym, a błędem dotyczącym innych przepisów prawnych. Chcąc złagodzić bezwzględność omawianej zasady, wytworzyła tę dystynkcję judykatura austrjacka i niemiecka w ten sposób, iż zrównała błąd odnoszący się do przepisów poza-prawno-karnych z błędem faktycznym. Nie tylko w historji prawa, lecz także w nowoczesnej nauce prawa karnego brak uzasadnienia dla reguły „ignorantia iuris nocet“. Jest ona bowiem sprzeczna z zasadą odpowiedzialności za winę i nie da się pogodzić z istotą ani celem (jakikolwiek przyjmiemy) kary. Zniknąć przeto musi z dziedziny prawa karnego, co pozornie tylko przedstawia niebezpieczeństwo dla porządku prawnego. Przy przestępstwach bowiem cięższych, sprzeciwiających się wprost powszechnemu poczuciu prawnemu, powoływanie się na nieznajomość praw byłoby bezskuteczne, a obojętne przy czynach, uzasadniających odpowiedzialność karną, chociaż działanie było nieumyślne. Na uwagę zasługuje, że projekt pols. kod. kar. (Warszawa, 1930, T. V. z. 2.) w art. 15 ograniczył o tyle tę regułę, że w razie uzasadnionej nieświadomości prawa, umożliwia nadzwyczajne złagodzenie kary.

Mgr. Izrael Blei.

Justizrat Dr. Julius Magnus: Die hoechsten Gerichte der Welt, W. Moeser Buchhandung, Lipsk, 1929 (str. 634).

Jest to dzieło zbiorowe, wydane pod kierunkiem Dra Magnusa a poświęcone historji powstania, ustrojowi i kompetencji sądów najwyższych prawie wszystkich państw świata a nadto przedstawia w ogólnych zarysach strukturę sądów nadpaństwowych: sądu papieskiego i Stałego Trybunału Międzynarodowej Sprawiedliwości w Hadze. Każdemu sądowi poświęcony jest osobny rozdział, pochodzący z pióra prezydentów lub sędziów danego sądu najwyższego, albo też wybitnych przedstawicieli palestry dotyczącego państwa. Autorem rozdziału, poświęconego polskiemu Sądowi Najwyższemu, jest p. Dr. Stanisław Śliwiński, sędzia Sądu Najwyższego w Warszawie.

Jak z przedmowy wynika, asumpt do powstania tego dzieła dał jubileusz 50-letniego istnienia niemieckiego Sądu Rzeszy i pomyślane jest ono jako wyraz hołdu palestry niemieckiej dla dobroczynnej działalności tego sądu.

Ze względu na ogrom opracowanego materjału poszczególne rozdziały są z natury rzeczy opracowane jedynie fragmentarycznie, w najogólniejszych zarysach. Musiano się ograniczyć do przedstawienia najmarkantniejszych cech ustrojowych i kompetencyjnych omawianych sądów, przyczem część dogmatyczną poprzedza zawyczaj synoptyczny szkic historyczny.

Na uwagę zasługują zastrzeżenia prof. Dra Simonsa, b. prezydenta Sądu Rzeszy, przeciw podwyższeniu sumy, od której zawisłą jest dopuszczalność rewizji. Uważa ten środek wiodący do odciążenia Sądu Rzeszy za niewłaściwy, tak ze względu na jego antysocjalny charakter jakoteż ze względu na to, że usuwa z pod kontroli najwyższej magistratury sądowej niektóre problemy prawne, które dla życia prawnego narodu mają niejednokrotnie donioślejsze znaczenie niż niejeden proces o miljony. Również pierwszy prezydent Sądu Najwyższego we Wiedniu, Dr. Dinghofer, traktuje to zagadnienie z dozą pesymizmu i stwierdzając, że tego rodzaju dążności napotykają w Austrji na namiętny sprzeciw prawie wszystkich kół społeczeństwa, uważa podwyższenie sumy rewizyjnej za identyczne w rezultacie z odmową wymiaru sprawiedliwości.

Ciekawe stosunki panują w najwyższem sądownictwie imperjum brytyjskiego. Kto ma zmysł dla egzotyki prawniczej, z zainteresowaniem przeczyta ustęp, traktujący o ustroju, zakresie działania i sposobie urzędowania „Judicial Committee" przy Privy Council, będącego sądem najwyższym dla całego imperjum brytyjskiego z wyłączeniem Anglji, Szkocji i północnej Irlandji, dla których funkcje najwyższej instancji sądowej spełnia Izba Lordów.

Otóż dowiadujemy się, że uposażenie materjalne sędziów tego sądu jest, jak na nasze stosunki, wprost magnackie i wynosi 6000 £ rocznie. Ale i honorarja adwokackie osiągają zawrotne cyfry. Wogóle prowadzenie procesu przed tym sądem jest niezmiernie kosztowne. Ustalona za rok 1927 przeciętna suma kosztów, którą strona przegrywająca miała płacić, wynosiła kwotę 399 £, jednakowoż autor przestrzega przed zbyt pochopną ufnością w ścisłość tej cyfry, ponieważ koszta wynosiły faktycznie znacznie więcej... Są one szczególnie wielkie w wypadkach, gdy do zastępstw przyjeżdżają adwokaci z krajów transoceanicznych. Jest wszakże możliwe uzyskanie prawa ubogich, którego udzielenie zawisłe jest od przedłożenia przez stronę zainteresowaną zaprzysiężonej deklaracji co do swych stosunków majątkowych tudzież zaświadczenia adwokata, że sprawa nie jest beznadziejna.

Najniższa granica dopuszczalności odwołania obraca się między 300 a 500 £, sądy są jednakowoż władne orzec dopuszczalność odwołania bez względu na wartość przedmiotu sporu ze względu na zasadnicze znaczenie sprawy. Przeważnie jednak dotyczą odwołania „grubych" spraw, w których odwołanie jest zawsze dopuszczalne.

Niemniej ciekawą jest instytucja sądów mieszanych, istniejących w Egipcie jako pozostałość dawnych kapitulacyj Wysokiej Porty z Mieszanym Sądem Odwoławczym z siedzibą w Aleksandrji na czele.

Mimo fragmentaryczności w deskrypcji poszczególnych sądów znajduje się w tej ciekawej publikacji obfity materjał prawno-porównawczy. (K—t).